

tygodnik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

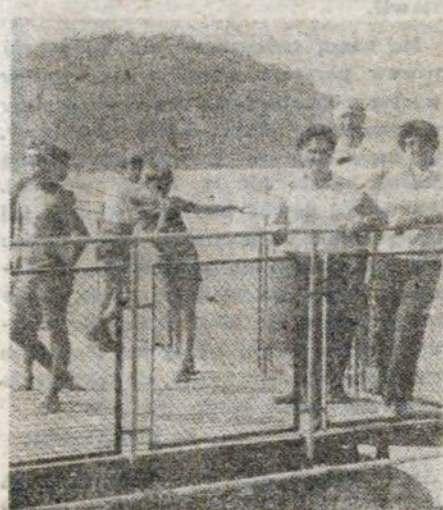
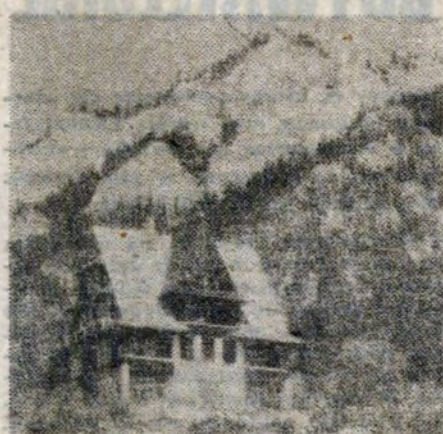
Nr 6 (1308)

21 V 1982 r.

Cena 5 zł

Przed sezonem letnim

### URLOP — gdzie i za ile?



**S**łońce praży niezgorzej. Na nowohuckim zalewie zaroilo się od żagliówek i łódek, znak to oczywisty, że pora już najwyższa pomyśleć o letnim wypoczynku. Przysłuchuję się takiej oto rozmowie:

— Żona mi codziennie wierci dziurę w brzuchu, abym załatwił wczasy dla całej rodzinie. Wyjazd, zmiana otoczenia, odetchnięcie nareszcie świeżym powietrzem, jest nam niezbędne i ty musisz się o to postarać. No cóż, ma rację, ale... Rozegrałem sytuację, pytałem w „Orbisie” i w innych biurach podróży o ofertę urlopową. Przeszły mnie ciarki. 14-dniowy wypoczynek nad morzem, o standardzie cieszna średnim, kosztuje 5—7 tysięcy. Przejazd do Swinoujścia, w jedną stronę pospieszonym, 294 złote plus 80 zł za „kuszeczkę” — jeżeli uda się ją zdobyć. Dodaje to wszystko razem, nie zapominając o owocach i smażonych rybach, tych nie można przecież dzieciom i sobie odmówić, wychodzi mi kwota, której w żaden sposób nie jestem w stanie zorganizować. Jak to wytłumaczyć żonie, ani słyszeć nie będzie chciała, abyśmy się przez całe lato prężyli w mieście...

— Ja już z mety zrezygnowałem — odzywa się kolega. Poprzednio wyjeżdżałem często nawet zagranicę, wydatek taki mieścił się w naszym domowym budżecie. Teraz pozostaje mi tylko myśleć o „wczasach pod gruszą”. Jak w piosence — wsiąść do pociągu było jakiego.

(Dalszy ciąg — s. 6—7)

### Dyrektorzy i kierownicy...z konkursu?

**J**ak powinna wyglądać polityka kadrowa? Oczywiście w przypadku, gdyby to miała być rzeczywistość polityka długofalowa i mądra, a nie tylko polegająca na obsadzaniu stanowisk. Jakim kryteriom odpowiadać powinna kadra kierownicza w hucie, szczególnie dziś, w niesłychanie trudnym okresie wdrażania tyłu nowych rozwiązań ekonomicznych, organizacyjnych i innych? Na pytania te szukała odpowiedzi egzekutywa KF PZPR HiL podczas obrad odbywających się w środę.

Podkreślano, że od kwalifikacji fachowych kadry kierowniczej, postawy etyczno-moralnej, czynnego zaangażowania w naszą socjalistyczną rzeczywistość, zależy obecnie bardzo wiele, więcej niż kiedykolwiek poprzednio. Stąd też obowiązywać muszą bardzo wysokie wymagania oraz kryteria oceny. Polityce kadrowej z prawdziwego zdarzenia towarzyszyć musi, jako stałe stosowany system, konfrontacja postaw i możliwości z wymogami życia. Więcej nacisku musi się także położyć na zapewnienie hucie kadry rezerwowej, na przygotowanie ludzi, z których kwalifikacji i doświadczenia będzie można w przyszłości korzystać.

Nowum stanowi myśl, aby w doborze ludzi na stanowiska najbardziej odpowiedzialne i najważniejsze dla przedsiębiorstwa — myśleć o dy-

rektorach, gł. księgowym i kierownikach zakładów — przestał odgrywać jakąkolwiek rolę przypadek a decydującym kryterium stało się przejście przez sito wymagań konkursowych. Wprowadzenie takiego właśnie trybu obsadzania czołowych stanowisk pracy może spowodować w rezultacie zmianę niemalże jakościową w systemie doskonalenia kadr.

Po przedyskutowaniu projektu dokumentu w sprawie doskonalenia polityki kadrowej przyjęta została uchwała egzekutywy, której pełny tekst zamieszczamy na str. 2

Kolejny temat obrad, to przedstawienie programu działania Komisji Agitacji i Informacji KF PZPR HiL przez jej przewodniczącą Władysławę Peszkę. Komisja ta postawiła przed sobą ambitne plany, zajmie się m. in. inspiracją szybszego i pełniejszego obiegu informacji, działalnością wydawniczą oraz propagandą wizualną na terenie huty. O pracy komisji będzie jeszcze mowa na poniedziałkowej naradzie sekretarzy propagandy.

Egzekutywa KF ustaliła również, że z początkiem czerwca br. będzie zorganizowana w naszym Kombinacie wspólna narada organizacji partyjnej i młodzieżowej poświęcona sprawom młodzieży. Odbędzie się ona jeszcze przed IX Plenum KC.

(jdy)

### Po wiarygodność

**P**artia w Zakładzie Mechaniczno-Odlawniczym liczy dziś trzy czwarte stanu sprzed sierpnia 80 r. Dużo odeszło. Przede wszystkim ci, którzy znaleźli się w niej przypadkiem Sekretarzy rozliczane z rozwoju szeregów, no więc krzywa przyjęć rosła. To jednak tylko część prawdy. Pożegnali się z legitymacją i ludźmi wartościowymi, ze stażem. Nie wytrzymali presji środowiska albo utracili nadzieję w natłoku informacji raz o raz ujawniających błędów systemu i zwykłych draństwach tych, których darzyli przecież zaufaniem. Trzeba uszanować te dziesiątki osobistych ludzkich dramatów, choć czas nie sprzyja ich rozpamiętywaniu.

Większość partyjnych przetrzymała, jednak nie zawsze kontrolowane posłizgi na kolejnym i najostrejszym polskim zakreście. Zostało w PZPR ponad pół tysiąca pracowników zakładu, dużo. Mogą dotrzeć do każdego stanowiska pracy. Mogą każde zło utrudniające uwiarygodnienie się partii, dotrzeć w zarodku. Oni nigdy nie stracili wiary z

klasą, której PZPR jest i musi być awangardą. Nie stracili wiary, bo sami są tą klasą. Komitet Zakładowy ma świadomość tych potencjalnych możliwości, mają ją również podstawowe organizacje POP. Dodajmy jeszcze, że w warunkach stanu wojennego ich zebrania stały się praktycznie jedynym forum, na którym mogą się artykułować poglądy załogi. Ten fakt nakłada na partię jej podstawowe ogniwo i najniższe instance ogromną odpowiedzialność. Wcale jednak nie otwiera automatycznie kredytu zaufania.

Moi rozmówcy: Jan Czerwicz, Franciszek Boruta, Czesław Grobelny i Julian Martyka są sekretarzami KZ i POP w Zakładzie Mechanicznym. Wybrano ich w październiku 80 roku. To były wybory demokratyczne, zarządzane oddolnie bez oczekiwań na wytyczne, nawet przyjęte z pewnymi oporami przez ówczesny KF. Kierowano się w nich zasadami, które później znalazły się w uchwalonym na IX Zjeździe statucie. Władze KZ zmieniły się

(Dalszy ciąg na s. 3)

### HASŁO: ANTYIMPORT JAK JE REALIZUJEMY?

**DO TECHNOLOGA** Zakładu Walcowni Żelaznych Blach nie zgłosiłem się z tym notatnikiem. Zapisalem w nim przedtem kilka przykładów działalności antyimportowej Walcowni.

— To wszystko nic, groszowe sprawy pracy naszej produkcji — przywitał mnie mgr inż. Zdzisław Kotarba — dam panu prawdziwe szlagiery.

Zaczynamy jednak od tego, co zakład robi, by ulżyć ciężkiej doli innym, dotkniętym dewizową posuchą, fabrykom w kraju. Okazuje się, że robi co może. Dla Telkomu ZWUT z Warszawy opracowano technologię i uruchomiono produkcję blach potrzebnych do wytwarzania elementów automatycznych central telefonicznych. Od blach takich wymagana jest nadzwyczajna gładkość. Dla jej osiągnięcia konieczne jest specjalne przygotowanie walców wykańczających. Bardzo dużej gładkości wymagają też blachy na płyty offsetowe, które zamówił Grafmasz. Dodatkową trudność sprawiają ich nietypowe wymiary. Ciekawe, że Kombinat niegdyś zaopatrywał już przemysł poligraficzny w podobne materiały. Później kontrahenci stwierdzili, iż bardziej atrakcyjny jest import. Teraz wracają na krajowe podwórko.

Czy huta chętnie podejmuje nowe, trudne zadania? Początkowo było nieco grymasów, ale szybko doceniono wagę problemu — przecież i Kombinat często występuje w roli petenta.

(Dalszy ciąg na s. 5)

### REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Podejmowanie dziś publicznie tematów społecznie najważniejszych nie należy do zadań wdzięcznych. Główną tego przyczyną nie stanowi bynajmniej trudność w wyszukiwaniu tych problemów. Leżą one dosłownie i w przenośni na ulicy. Stanowi ją natomiast świadomość bardzo zróżnicowanego społecznego odbioru racji przedstawianych przy tej okazji.

Mieszkamy obok siebie, pracujemy, stoimy w tych samych kolejkach a jednak bardzo często myślimy dziś osobno. Wielu czytelników przeczytawszy dziś gazetę, wysłuchawszy komentarza radiowego, czy telewizyjnego pomyśli sobie: może to i racja o czym rozprawiają w publikacjach, ale w rozmowie na ten temat z najbliższymi powie: wszystko to jest po prostu propaganda. Nie licza się racje, logika argumentacji, ważne jest tylko to, że napisano to (nadano) w oficjalnych środkach przekazu.

(Dalszy ciąg na s. 2)

# TYDZIEŃ

● **NIETYPOWY, BARDZO SYMPATYCZNY** sposób pożegnania swych długoletnich pracowników przechodzących na zasłużony odpoczynek obrała Walcownia Drobnych Profili i Drutu HiL. Najpierw zafundowała tym ludziom wraz z współmałżonkami, wczasy w Bartkowej. Później, tam właśnie, w scenerii jeziora odbyło się uroczyste spotkanie, w którym udział wzięli: dyrektor techniczny Kombinatu HiL mgr inż. JANUSZ ROŻNOWSKI (też zresztą w swoim czasie członek tej załogi — był on kierownikiem Walcowni Drutu), mgr inż. JACEK CZYŻEWICZ, mgr inż. JERZY SKOREK, przedstawiciele organizacji polityczno-społecznych wydziału. Na pożegnanie były dyplomy uznania, piękne gerbery i serdeczne słowa podziękowań za wieloletnią bardzo dobrą pracę. Wieczór urozmaiciły swymi występami zespoły DK Kombinatu HiL — „Krakusy” i Estrada Piosenki. Imprezę znakomicie przygotował prawn. Komisja Socjalnej JÓZEF POŁĘBSKI. (jd)

● Czy Związek Inwalidów Wojennych odzyskał należną mu rangę i autorytet społeczny? Na te pytanie odpowiedzą członkowie nowohuckiego Oddziału ZIW na zebraniu informacyjnym, które odbędzie się 29 maja br. o godz. 9.00 w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicowego.

● Inicjatywa OKON zaowocowała utworzeniem w Szpitalu im. Zeromskiego oddziału dla przewlekłe chorych. Dzięki społecznej postawie dyrekcji HiL oraz kilku innych zakładów pracy Nowa Huta wzbogaciła się o ponad 10 nowych łóżek szpitalnych.

● Wydział pracy chronionej zatrudniający emerytów, rencistów i osoby o ograniczeniach zdrowotnych wyklucających pracę na dotychczasowych ciężkich stanowiskach, mógłby rozwiązać problemy materialne wysłużonych hutników i przysporzyć Kombinatowi dodatkowych zysków. Z taką propozycją zwróciła się do dyrektora naczelnego organizacja partyjna ZW.

● Plenum KD PZPR zakończy w najbliższą środę kilkumiesięczną dyskusję w nowohuckich organizacjach partyjnych nad deklaracją „O co walczymy? Dokąd zmierzamy?”

● Eksport nowohuckiego „Mostostalu” ma przed sobą niełatwą perspektywę, a stanowi ok. 1/3 całej produkcji przedsiębiorstwa. Budowy zagraniczne przynoszą krajowi dewizy, mostostalowcom zyski i pozwalają na pełne wykorzystanie posiadanego przez nich potencjału. Komitet Zakładowy PZPR, który 17 bm. omawiał te problemy, sądził się również sprawami „ludzi z walizką” — pracowników budów eksportowych. Chętnych do wyjazdów jest wielu, ale ważne, by byli to solidni fachowcy. (sm)

● Oplaty za hotele hutnicze ustalone w granicach 300—600 zł miesięcznie. Duża w tym zasługa Centralnego Samorządu Hoteli HiL, gdyż normalna opłata wynosiła ok. 3 tys. zł. Czy wszyscy skorzystają ze zniżki? Nie! Pozbawieni jej będą mieszkańcy wchodzący w kolizję z hotelowym regulaminem i elementarnymi zasadami ludzkiego współżycia. Są już pierwsi, którzy „zrezygnowali” z ulg. Warto więc chwile pomyśleć nim sięgnie się po kliszek, od którego zwykle zaczynają się euhulgańskie wybryki. (sm)

● Komisja do spraw skarg i zażaleń przy Komitecie Fabrycznym PZPR informuje zainteresowanych, że przyjmuje obecnie w czwartki od godziny 14.15 — w budynku „S”, pokój 110.

# TYDZIEŃ

Egzekutywa KF PZPR po zapoznaniu się z przedstawionymi przez Dyrektora ds. Pracowniczych materiałami w zakresie doskonalenia polityki kadrowej w Kombinacie Metalurgicznym HiL oraz dyskusją stwierdziła, że przedstawione zamierzenia w pełni odzwierciedlają aktualne potrzeby Kombinatu w tym zakresie oraz wytyczają właściwe kierunki działania na najbliższy okres.

Egzekutywa KF stwierdza, że polityka kadrowa winna być podporządkowana wymogom obecnego etapu rozwoju kraju, wdrożenia reformy gospodarczej oraz usprawniania metod zarządzania i kierowania. Wobec tego podstawowym kryterium doboru kadry na stanowiska kie-

## UCHWAŁA egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR w Kombinacie HiL z dnia 12 maja 1982 r.

rownicze muszą być wysokie kwalifikacje zawodowe, umiejętności dobrej organizacji pracy i zarządzania, czynne akceptowanie zasad ustrojowych socjalizmu, właściwa postawa i wysokie walory moralne.

Celem zapewnienia prawidłowej działalności w tym zakresie egzekutywa KF zaleca:

dyrekcji Kombinatu Huta im. Lenina:

● konsultowanie i uzgadnianie z organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi kandydatów na stanowiska kierownicze Kombinatu. Termin: na bieżąco.

● opracowanie zasad i

kryteriów w zakresie doboru, jak również szkolenia kadry rezerwowej w Kombinacie. Informację w tym zakresie należy przedstawić egzekutywie KF w terminie do końca czerwca 1982 r.

● uwzględnianie w większym niż dotychczas zakresie wyróżniających się w pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej ludzi młodych w kadrze rezerwowej i awansie zawodowym. Termin: na bieżąco.

● stosowanie konkursów przy powoływaniu na stanowiska dyrektorów i kierowników zakładów Kombinatu, wykorzystując w tym

celu doradztwo NOT, PTE, KTiR oraz organizacje społeczno-polityczne.

● dalsze podejmowanie działań w zakresie polityki placowej, socjalnej itp., mających na celu podniesienie rangi zawodu hutnika.

Egzekutywa Komitetów Zakładowych i Podstawowych Organizacji Partyjnych zobowiązane są:

● do kontroli polityki kadrowej dokonywanej kompleksowo wraz z oceną postawy społeczno-politycznej i etycznie-moralnej. Termin: przynajmniej raz w roku.

● do podejmowania uchwał odwołujących ze stanowisk kierowniczych ludzi, których ocena jest negatywna.

Za egzekutywę  
I sekretarz KF PZPR HiL  
KAZIMIERZ MINIUR

## Konkurs rozstrzygnięty

### Osiedle Uroczę — najładniejsze!

Elegancki i schludny wygląd osiedli mieszkaniowych wpływa na lepsze samopoczucie ich lokatorów. Wychodząc z tego założenia, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie postanowiło podnieść wiosenny przegląd Rejonów Obsługi Mieszkańców do rangi konkursu.

W okresie od 3 do 15 maja przeprowadzono szczegółową lustrację poszczególnych osiedli. Na czele zespołu dokonującego przeglądu stanęła mgr Renata Hiks — główny specjalista ds. eksploatacji. Wprowadzono czterostopniową skalę ocen: 4 pkt. — bardzo czysto, 3 pkt. — czysto, 2 pkt. — brudno oraz 1 pkt. — bardzo brudno. Dla dozorców, administratorów oraz kierowników najlepszych ROM-ów przewidziano nagrody pieniężne.

Na końcową ocenę złożyło się podsumowanie elementów decydujących o estetyce oraz funkcjonalności obiektów mieszkalnych i otoczenia. Brano więc pod uwagę stopień czystości terenów zielonych, jezdni i chodników oraz czystości budynków (łącznie z tabliczkami informacyjnymi, lampami milicyjnymi, piwnicznymi okienkami itp.). Oceniano stan techniczny budynków i urządzeń (samozamykacze, zamki, hydranty) oraz stan sanitarny pomieszczeń wspólnego użytkowania. Zainteresowano się kompleksowością informacji w gablotach. Ponadto komisja zwracała uwagę na takie sprawy, jak swoboda dojścia oraz oznakowanie wjazdów do altan i komór zsympowych, stan techniczny i estetyczny małej architektury oraz czystość pomieszczeń biurowych.

Ogłoszenie konkursu zmobilizowało osoby odpowiedzialne za stan osiedli do usunięcia różnych usterek, oczyszczenia i upiększenia obiektów i otaczających je terenów. Można powiedzieć, że konkurs spełnił oczekiwania jego organizatorów z PGM Nowa Huta.

Najbardziej estetycznymi okazały się osiedla: Słoneczne i Uroczę (I miejsce) oraz Wandy i Sportowe (III miejsce). Najlepszym Rejonem Obsługi Mieszkańców jest ROM nr 10, którym kieruje Honorata Gluzicka. (ron)

(Dalszy ciąg ze s. 1)

A tam wiadomo: kit, drętwa mowa, PROPAGANDA.

Przy takim założeniu — a nie jest to przecież wydumana abstrakcja — pozostaje mniej odpornym podejmowanie tzw. tematów bezpiecznych, neutralnych, wcale zresztą nie oderwanych od codzienności. Zle funkcjonowanie handlu, opryskliwy czy władczy stosunek urzędnika do petenta, czy wreszcie anomalie transportu publicznego. Trudno zaprzeczyć, że są to tematy prosto z życia. Są niewątpliwie takimi dotykającymi zjawisk i faktów mających wpływ na społeczne samopoczucie, na codzienną uciążliwość życia obywateli.

Rzecz w tym, iż wszystkie te uciążliwości mają swój wspólny mianownik. Stanowi go lekceważący stosunek do wykonywania swych podstawowych, codziennych obowiązków. Piekło codzienności urządzamy sobie sami. Nie system, okoliczności społeczne, czy polityczne. Te udręki i niedomagania wynikają przecież z ludzkiego, jednostkowego stosunku do swych obowiązków i zadań. Niedoróbki, fuszarki, niedopełnienie obowiązków składają się w sumie na codzienne niedogodności życia. Jeśli dodać do tego często spotykaną a równocześnie trudną do zrozumienia upartą niechęć do logicznego rozumienia otaczającej nas rzeczywistości społeczno-politycznej, młara naszego udręczenia dopełni się.

Trudno ustawicznie powracać do pewnych prawd oczywistych. Do wyliczania kolejności spraw, które należy załatwić by porządek w naszym wspólnym domu wrócił do normy możliwie najszybciej. Trudno jednak godzić się biernie na spotykaną często bezrozumność ocen zjawisk i faktów, na chęć wsłuchiwanie się w argumentację naszych — powiedzmy to wyraźnie — narodowych wrogów. Przecież nie trzeba uniwersyteckiego wykształcenia w naukach politycznych by jednoznacznie i wyraźnie dostrzec antynarodowy charakter naszej rodzimej kontrrewolucji. Jakich jeszcze, oprócz powszechnie znanych, trzeba na to dowodów. W imię jakiej wolności zadeklarowały swoje wsparcie i sterowanie rodzimej kontrrewolucji zachodnie, wrogie zdecydowanie naszym ustrojowym racjom dywersyjne ośrodki? O jaką Polskę im chodzi, o jaką jej przyszłość i kształt polityczny?

Nie odpowiadam na te pytania. Każdy potrafi zrobić to sam. Każdy? No może niezupełnie każdy. Na pewno jednak

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

wszyscy ci, którzy posługując się własnym rozumem, swą wiedzą elementarną o otaczającym nas świecie i złożonościach zachodzących w nim zjawisk chcą znaleźć na nie odpowiedź.

Na społeczne nastroje, na optymizm czy pesymizm w ocenach dnia dzisiejszego i najbliższej oraz dalszej przyszłości składa się wiele elementów. Nie tylko sytuacja polityczna i społeczna czy gospodarcza. By się o tym przekonać nie trzeba rozglądać się zbyt daleko. Wystarczy popatrzeć wokół siebie. Po wydziale, zakładzie czy Kombinacie. Nawet nie sprawy wielkie o zasadniczym, podstawowym znaczeniu ale nasze codzienne, budzą wiele niepokoju i niezadowolenia. Przykład pierwszy z brzegu: polityka kadrowa. Często w odniesieniu do tego czy innego kierownika, przełożonego padają pytania: dlaczego go trzymają, kto za nim stoi, komu zależy by tolerować bez końca brak talentów kierowniczych, asekuranctwo w decyzjach czy wręcz elementarną nieudolność? Nie jest to przykład zbyt starannie dobrany, ponieważ akurat ten problem znacznie był niebawem rozwiązywany skutecznie a na inne brak już dziś miejsca. Starczy go w kolejnych wydaniach, przyjdzie pora by je przedstawić.

Na naszą codzienność, na jej jakość wbrew pozorom mamy wielki wpływ wszyscy. Trzeba tylko chcieć ów wpływ wykorzystać. Zbyt wiele dowodów, iż rozumieją tę prawidłowość, dają jednak często nie ci, którzy powinni. Ale to też dowód bierności właśnie tej zdecydowanej większości, która mając coś sensownego do powiedzenia i zrobienia czeka nie wiadomo na co. Życie nasze będzie nie takie jakim go urządził władza, jakieś bliżej nie określone siły sprawcze, jacyś ONI, ale takie jakie urządzimy sobie sami.

REDAKTOR

P. S. Dalsza część wiadomości o losach internowanych byłych i obecnych oraz o związanych z tym sprawach — niebawem. R



## Młodzi Mistrzowie Techniki

Podsumowano wyniki kolejnego, dwunastego już Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Tegoroczna edycja przyniosła dalszy spadek ilości zgłoszonych wniosków. Zwycięzcami turnieju zostali:

W grupie debiutów Józef Gawlicki, Roman Gładysz, Tadeusz Piątek, Jacek Szliński z ZB („Opracowanie metody regeneracji silników momentowych do zaworów wraz z oprzyrządowaniem”);

W grupie pozostałych projektów Jerzy Król i Józef Jabłoński z ZK („Usprawnienie nalewania płynnej siarki do cysterny kolejowej w Odsiarczalni Gazu nr 1”).

(AR)



Z. Plenum KZ PZPR w ZM

## Jak zaczynać? Najlepiej od siebie

Co przeszkadza, a co służy wprowadzeniu reformy gospodarczej? Jakże działania, niezbędne dla jej przyspieszenia trzeba podjąć na szczeblu centralnym, jakie niżej — od Kombinatu przez zakłady aż do podstawowych stanowisk pracy? Tak syntetycznie można ująć pytania, na które próbowało odpowiedzieć Plenum KZ PZPR w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, obradujące 18 bm. z udziałem I sekretarza KZ PZPR tow. Kazimierza Miniura, z-cy dyrektora ds. pracowniczych KM HiL mgr Stefana Nazimka i kierownictwa ZM. Wprowadzenie do dyskusji stanowiły wystąpienia kier. ZM inż. Tadeusza Teislera i II sekretarza KZ tow. Franciszka Boruty. Przewodniczył I sekretarz KZ PZPR tow. Jan Czerwiec.

Problemem najczęściej powracającym w dyskusji był brak pracowników na podstawowych stanowiskach pracy. Wiele świetnych fachowców — tokarzy, modelarzy, formierzy odeszło na wcześniejsze emerytury. W miejsce każdego z nich — jak mówił Julian Martyka — trzeba postawić sześciu młodych i to kto wie, czy potrafiliby tyle samo zrobić. A nabór nowych pracowników jest prawie żaden. Kiedyś huta była atrakcyjnym miejscem pracy dzięki możliwości dość szybkiego uzyskania mieszkania. Czym dzisiaj zachęcić do pracy w Kombinacie i to na ciężkich, produkcyjnych stanowiskach? Wyłącznie — w tej sprawie panowała zgodność — odpowiednimi preferencjami placowymi. Trzeba je tak ustawić, by zatrudnieni w akordzie indywidualnym (dotyczy to głównie pracowników ZM) wiedzieli, że opłaca się im ciężka praca. Ale fatalny system płac powoduje, że pracownicy obsługi nierzadko zarabiają więcej od pracowników produkcji. Nie więc dziwnego — zwrócił na to uwagę dyr. Nazimek — że ci ostatni nie są zainteresowani nadawaniem tempa pracy. Ale oba te mechanizmy będą oddane w ręce kierownictwa zakładów i sposób, w jaki zostaną wykorzystane będzie zależał od nich. Skierowano również w tej sprawie postulat pod naszym, „Głosu” adresem: powinniśmy — twierdził Andrzej Braja — podjąć w publicystyce sprawy wyboru zawodu przez młodzież. Przekonać ją, a może raczej rodziców, że w miarę porządkowania gospodarki coraz bardziej liczyć się będzie konkretny, pewny zawód, dający pracę i zarobki.

Gdy mowa o reformie, zawsze pada pytanie: co z tego będę miał? A ono

powinno brzmieć: co z tego będę miał zakład, w którym pracuję? Tylko takie postawienie sprawy — powiedział Marian Gajewski — może być gwarancją, że zdobycze pracownika będą trwałe. Mówił również, że w drodze do podniesienia efektywności pracy, czemu reforma ma służyć, najpierw każdy musi zrobić swoje, co do niego należy, potem dopiero zastanawiać się jak inni z jej wprowadzaniem sobie radzą. Bo kiedyś urzędnik brał pracę do domu, dziś bierze pracę do biura. I każdy chciałby zwalniać niepotrzebnych pracowników, byle nie dotyczyło to jego.

O cenach, potrzebie uszczuplenia całej załogi związku oszczędności materiałów i narzędzi, energii i paliw z efektami, a więc i z płacą mówili m. in. Adam Kasprzyk i Jerzy Mroczek. Natomiast Stanisław Kowal poruszył problemy służb zaopatrzenia w obecnej, niezwykle trudnej sytuacji.

Dużo miejsca w dyskusji zajęły również sprawy porządkowania normatywów i pełnego wykorzystania istniejących mocy (wśród innych poruszył te problemy Tadeusz Zawartka). Padło wiele konkretnych propozycji usprawnienia pracy i zwiększenia jej efektywności w poszczególnych wydziałach. Wszystkie one znalazły miejsce w uchwale.

Przysłuchując się przez cztery bity godziny dyskusji zyskałem nowe spojrzenie na sprawę wprowadzania w życie zasad reformy gospodarczej. Ogrom problemów, z którymi muszą uporać się kierownictwa podstawowych jednostek gospodarczych, doświadczeni, organizacje partyjne, wydał mi się większy od gigantycznej przecież pracy państwowej. Przytoczenie prawom ekonomistycznym, obiektywnie przecież istniejącym, więc niejako prawom przyrody, miejsca w potocznym myśleniu szeregowych pracowników wymagałoby będzie ciężkiej harówki. I to jeszcze w jakże trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej, w której łatwiej o konflikt niż o zażenowanie. Na tej sali jednak górował pogląd, że każdy ma robić co do niego należy, co trzeba i co się da. Tu i teraz. Nie czekając na mannę z nieba i wytyczne z centralki. Może więc mija wiara w to, że reforma, która sama z siebie uczyni naszą gospodarkę efektywną, spłynie na nas z ustawy Sejmu i decyzji rządu? Stąd moja refleksja jest umiarkowanie optymistyczna.

(now)

### MONTE CASSINO 1944

Przyciszone rozmowy, wspomnienia z okresu wojny, rozpoczęły wieczornice w nowohuckim klubie ZBoWiD, zorganizowaną w 38. rocznicę bitwy pod Monte Cassino. Zebranych, prezesa zarządu fabrycznego ZBoWiD A. Dątkowskiego, środowisko armii Zachód działające przy zarządzie wojewódzkim ZBoWiD, harcerzy ze szkoły nr 91 — powitał Tomasz Prokop. Na wstępie, bardzo uroczystym, dokonano dekoracji uczestników walk na frontach drugiej

wojny światowej „Medalem Zwycięstwa i Wolności”.

Spotkanie umiliłi swoimi wystąpieniami artyści z krakowskiego teatru muzycznego E. Stengl i F. Makuch przy akompaniamencie J. Celińskiej. Przygotowany z tej okazji montaż poetycko-muzyczny wykonali K. Bojdo i prowadzący A. Polek. Piękne neapolitańskie melodie grał działający przy Domu Kultury HiL zespół „Stalowe klawisze”. Bardzo miłe kameralne spotkanie zakończył, pokazując piękne przeżycia z Monte Cassino i ciekawie je omawiając — prof. W. Narębski. (MW)

## Po wiarygodność

(Dalszy ciąg ze str. 1)

całkowicie, bo przestrzegano konsekwentnie reguły dwóch kadencji na jednym stanowisku. Uznano, że jest to nieodzowne dla moralnego zdrowia partii. Wybory te odbyły się szerokim echem wśród załogi i — jak twierdzi Boruta — dały komitetowi większą wiarygodność. Dzięki niej łatwiej było nie dopuścić do podzielenia załogi na partyjnych i bezpartyjnych, można było nie pozwalać na „stawianie pod ścianą” aktywistów PZPR i agresji przeciwników przeciwstawiać spokój, ale nie ustepliwość.

Zresztą spokój i umiarkowanie były ich dewizą po 13 grudnia również. Spraw drastycznych nie było, na odgrywanie się nie pozwalali. Nie znaczy to, że wcześniej mogli się zawsze dogadać z „Solidarnością”. Do rozmowy trzeba dobrej woli dwóch stron. A im wyżej, tym mniej było chęci dialogu ze strony działaczy „Solidarności”. To jednak już historia. Trzeba o niej pamiętać, ale nie ma sensu stale do niej wracać.

Na dziś obowiązuje zasada „kto nie jest przeciw nam — ten może być z nami” (jeśli chce). Obrażonych nie będą przepraszać. Z inspiracji partii powstały komisje socjalne. Ale w większości składają się z bezpartyjnych. Ludzie z początku mimo wszystko z problemami socjalnymi zwracali się do sekretarzy, bo komisje socjalne uznano za „partyjne”, więc niech sekretarz załatwia. Z czasem nauczyli się zgłaszać pod właściwy adres. Komisje jednak składają informacje komitetowi o swych problemach. Po prostu — szukają w nim oparcia. To jest jakiś drobny krok w kierunku normalizacji i pojednania.

Dużym krokiem, decydującym o odzyskaniu wiarygodności może być powodzenie reformy gospodarczej. Do działań z nią związanych odnoszą się z bardzo umiarkowanym optymizmem. Nie ma dla niej alternatywy, to mus — mówi Czerwiec — inaczej kryzys nie ustąpi. Za dużo jednak jest niewiadomych. Choć minęło już prawie pół roku reformy ludzie znają z telewizji, jeszcze nie ze swego warsztatu.

Komitet Zakładowy PZPR przygotowuje plenum poświęcone realizacji reformy. Poprzedziły go zebrania we wszystkich POP. Jak twierdzi Jerzy Klusek, zastępca kierownika zakładu i szef zakładowego zespołu d/s reformy, poziomu wystąpień na wielu z nich nie powstydziłby się biegli ekonomiści. Intencja sekretarza jest, aby dało ono odpowiedź na pytania: Jak wprowadzanie reformy przebiega w poszczególnych jednostkach zakładu, na samym dole? Czy i na ile są skuteczne działania podjęte przez administrację? Jeśli od-

powiedź będzie trafna, a realizacja uchwał konsekwentna, to — zdaniem Czerwca — i robotnik przy warsztacie prędko zorientuje się, co on z tej reformy ma. Co i za co.

Zdaniem Martyki najważniejsze, to ustrzec się przed tym, co stało się w wielu zakładach: cały bałagan i nierobstwo wrzucono do ceny wyrobów. Konsument zapłaci. Trzeba też wyeliminować zbędne prace administracyjne, żeby zbyt wielu „pomocników” producentów nie dzieliło się z nim efektami jego pracy. Grobelny dodaje, że powodzenie reformy w ich zakładzie może mieć kapitalne znaczenie dla jej powodzenia w całym Kombinacie. Bo ten zakład to fabryka części zamiennych dla całej huty. Właściwe ustawienie cen na ich wyroby może zmusić innych do prawidłowego gospodarowania. W dotychczasowej praktyce nieraz się zdarzało, że wycofywano „jakieś” urządzenie, a wyprodukowane przez Zakład Mechaniczno-Odlewniczy części — rzecz jasna wcześniej zamówione — zostawały. Jeden bóg biurokracji i bałaganu wie po co.

Czy im się uda? Plenum, powinno, Reforma? Wszyscy ją popierają, ale czy tak samo rozumieją? Niekompetencja, nieudacznictwo czy po prostu głupota mogą znaleźć sobie miejsce na każdym szczeblu produkcji i zarządzania. A to największy wrogi.

Z hasłami reformy nikt w zasadzie nie polemizuje. W zasadzie. Ale hasła słusznych było wiele. Więc gdy mówimy o reformie i wiarygodności partii, w tej spokojnej, konstruktywistycznej rozmowie pojawia się gorzkość. Cemu nam wypadło tę żabę jeść? Cemu teraz, w galopującym kryzysie, gdy już nie ma alternatywy, bierzemy się dopiero do reformy? Po co nam odzyskiwać coś, czego wcale nie musieliśmy tracić?

„My i ludzie z którymi pracujemy nie podejmujemy wielkich decyzji, tylko sprawdzamy je w praktyce. Całe lata pracy wśród tej załogi sprawiają, że znamy jej poglądy i oceny. Gdybyśmy w partii, nie — nie my, tu — na dole, ale tam wyżej i najwyżej, słuchali tego, co mówią robotnicy, nie odbieglibyśmy tak daleko od sensu socjalizmu” — mówi I sekretarz Czerwiec. — „Kryzys nie spadł jak grom z jasnego nieba — dodaje Boruta. — Dyskusje na szczeblu zakładu były twarde. Ludzie widzieli, co idzie. Ale na wyższych szczeblach odświeżano informacje. Dołu nikt nie słuchał”. — „No i mieliśmy dziesięć lat demoralizacji społecznej, rozbudzenia apetytów ponad możliwości i życia na kredyt” — oowie tokarz, członek egzekutywy KZ Martyka. Mile to nie jest, ale pamiętać trzeba. W polityce krótką pamięć, to rzecz złąbna.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

### Śladem naszych publikacji

## Czy można dziś kolekcjonować...

W nawiązaniu do fragmentu artykułu red. L. Rafalskiego (...) w którym Autor krytycznie ocenił objętość oraz wysokość nakładu wydanego przez nas almanachu pt. „Starożytność i nowożytność igrzyska olimpijskie” pragnę wyrazić kilka uwag i opinii:

- powyższe wydawnictwo, poza b. dobrymi opiniami fachowców, spotkało się już kilkakrotnie z krytycznymi ocenami. Niestety, nasze sprostowania „dziwnym trafem” nie mogły być zamieszczone (...)
- zadumę i zdziwienie (...) budzi ta pewność siebie (...) i dezinformowanie czytelnika jaką (...) red. L. Rafalski prezentuje, przynajmniej w tym fragmencie, który dotyczy KAW (...)

Teraz kilka informacji dotyczących omawianego wydawnictwa, które (...) red. Rafalski powinien znać przed pisaniem komentarza:

- objętość tego wydawnictwa uzależniona jest oczywiście od zakresu tematyki (...). Podobne tematycznie opracowania na świecie, np. 12 tysięcy olimpijczyków E. Kampera wydane w Austrii, zawiera o połowę a nawet o dwie trzecie informacji mniej. Tyle tylko, że tam jest tych wydawnictwo od dawna sporo, na różnym zresztą poziomie i dla różnych czytelników; u nas dopiero pierwsze (...) nasz almanach jest właśnie taką a la encyklopedią, tyle że w trochę innej konwencji. Autorowi jest zapewne wiadome, iż encyklopedie są ze swej natury książkami opasnymi;
- (...) W wypadku almanachu handel wykazał zainteresowanie 51.470 egz. na-

kładu a my wydaliśmy tylko 30 tys. (...) z pewnej ostrożności, nie nasycałmy rynku, choć podobno to „zwykłe czytelnika nie interesuje...”

● jak Autorowi zapewne wiadomo (...) zwiększenie nakładu itp. działania prowadzą do obniżenia kosztów, a co za tym idzie, ceny (...) książek.

● (...) nie liczyliśmy na to, że Igrzyska rozejdą się od ręki. Wydawnictwa tego rodzaju nie pisze się, nie drukuje i wznawia co rok — dlatego co „grube” w dużym nakładzie (30 tys. egz. to duży nakład?) to niekonieczne bubble.

● (...) Składnica Księgarska (...) już w styczniu br. rozliczyła się z nami w całości. Oznacza to, iż nakład bądź rozprzedał się, bądź zostało tylko tak mało egzemplarzy do sprzedania, iż dystrybutor postanowił za cały, nawet niesprzedany nakład zapłacić, odstępując od zasad komisji.

Tak wygląda prawda a więc skąd ten alarm? wątpliwości i pytanie „kto to kupi?” jak już wszystko zostało sprzedane (...) objętość i nakład książki podlegają dość ostrym rygorom i prawom — nie były i nie są kaprysem wydawcy.

Z powyższego wynika także, nawiązując do tytułu artykułu, iż należy kolekcjonować nie tylko piękne książki ale także rzetelne informacje o książkach przed napisaniem takiego artykułu.

Z wyrazami szacunku.

dr Sławomir J. Tabkowski  
redaktor naczelny  
KAW Kraków

**L**ekkiej pracy nigdzie w hucie nie znajdziesz, ale chyba już najtrudniej mają garowi. Och, przepraszam: już nie mówi się więcej — garowi. Teraz to niesłychanie ważne na Wielkich Piecach stanowisko pracy zostało jednolicie nazwane i tutaj i w sąsiedniej Stalowni. Nie mówi się już więcej — garowy, ale wytapiacz. Nie w nazwie przecież sprawa, ale w pracy, chociaż po prawdzie rozumiem garowych, że nie podobają im się ta nazwa. Gary, garnki, to może i dobre, ale w gastronomii lub w kuchni. Nigdy zaś w hucie, na wielkich piecach...

— Co nas tu właściwie trzyma? Dlaczego nie rzucimy tej ciężkiej harówki i nie przeniesiemy się gdzie indziej? Słubu nie braliśmy z wielkimi piecami, a tego pyłu i brudu mamy powyżej dziurki w nosie...

Narzekać, owszem ponarzekać. Ale niech tylko na ich piecach coś zacznie

# Co nas tu trzyma? — pytają garowi

się dziać niedobrego, zaraz mięknie im serce i o odejściu do lżejszej i bardziej czystej roboty nawet pomyśleć nie chcą. Jak jest awaria nie odstępują pieca tak długo, choćby żar ślepił oczy, a pot płynął strugami po plecach, aż uszkodzenie naprawią. Tworzą jedną całość — oni i urządzenia całkiem od nich zależne. Czy słyszał kto kiedy żeby wielkie piece mogły obejść się bez garowych? Czy miałby człowiek sumienie powiedzieć kolegom: zosta-

wiam robotę i po prostu odchodzę? Nie, tego nikt zrobić nie potrafi, bo tutaj, a nie gdzie indziej, czuje się po prostu potrzebny!

**Henryk Drużkowski**, mistrz wielkiego pieca nr 1, brygada trzecia, przyszedł do maszynowni, do kolegów, chociaż od października 1981 roku jest na zasłużonej emeryturze. Po 34 latach pracy na wielkich piecach, najpierw na Śląsku, w Hucie „Florian”, a później w Kombinacie HIL, mógłby siedzieć w domu lub na działce. A jednak coś ciągnie go do huty, do kolegów, do wielkich pieców, którym poświęcił więcej niż pół swego życia.

— Tyle kłopotu z przepustką. Panie, ile to zachodu żeby dziś dostać się do huty. Ale szedłem do lekarza: przy okazji wspinałem się schodkami na górę „jedynek” porozmawiać z kolegami. Wszystko idzie gładko, można więc zabrać im trochę czasu. Ale gdyby było źle, gdyby mieli jakieś trudności z piecem — nie siedzielibyśmy z założonymi rękami. Jasne, że bym się zabrał z nimi do roboty. Skorzystaliby z doświadczenia starego...

Słowa te popiera w pełni następca Drużkowskiego **Zygmunt Tokarczyk**. Jest mistrzem na piecu nr 4, ale „czwórka” od 25 listopada ub. roku stoi. Przeszedł więc na „jedynek”.

— Dlaczego ten piec stoi tak długo? — pytam zaintrygowany. Chyba to niemożliwe, aby remont tak bardzo się przeciągał?

— Pewnie, że nie — mówi Tokarczyk. — Jedną z pieców trzeba było zatrzymać, taka była wtedy sytuacja i konieczność. Zrozumiałe, że zatrzymany został piec najbardziej wyeksploatowany, który i tak miał stanąć do kapitalnego remontu. No i w ten sposób wypadła „czwórka”, a ja znalazłem się tutaj. Mój poprzedni piec jest już po trochu remontowany. W trzecim kwartale przejdzie generalną, a w czwartym będzie już znowu dawał surówkę...

Dziś, choć pieców jest tylko cztery, nikt z kierownictwa huty nie narzeka na wydział Wielkopieczownicy pracują bowiem bardzo dobrze i z nałożonych na nich obowiązków wywiązują się bez zarzutu. Najlepiej niech jednak przemówią fakty. W kwietniu było 5,7 tys. ton surówki ponad plan. Po dwudziestu dniach maja jest już znowu 3.400 ton nadwyżki: zapowiada się bardzo dobry wynik.

— Rudy mamy pod dostatkiem — mówi mgr inż. **Stanisław Czosnyka**,

szef Zakładu Wielkopieczowego. — Koksu też nie brakuje, przynajmniej w tej chwili, nie wiem co będzie, gdy ruszy „czwórka”. Mogą powstać problemy. Po prostu wykorzystujemy szansę dobrej pracy, nie więcej.

Inż. Czosnyka nie mówi, że wcale nie jest tak lekko jakby można sądzić po samym zaopatrzeniu materiałowym. Dowiaduję się, że i tutaj, jak w całej hucie, brakuje ludzi. Prawie wcale nie ma narybku. Tylko na wielkich piecach brak aktualnie 44 ludzi: technologów i z utrzymania ruchu. Trochę pomaga wojsko, trochę było przeniesień z innych wydziałów. Ale fakt pozostaje faktem — nie wszystkie stanowiska bywają obsadzone, a za nieobecnych muszą dawać dodatkowy wysiłek ci co są.

— Wykruszyła się stara gwardia — dodaje do siebie emeryt **Henryk Drużkowski**. — Tych co ze mną pracowali już nie ma. Odeszli: Szeremeta, Adamczyk, Orłowski, Cios. Poszli na renty. Do rzadkości należy, aby wielkopieczownik doczekał emerytury. Takich na palcach można policzyć...

— Praca u nas ciężka, niszcząca zdrowie. Przede wszystkim dokucza gorąco, cały czas trzeba być blisko pieca, a często bezpośrednio przy płynnej surówce. Nasze ciężkie ażebyście ubrania i filcowe kapelusze nasiąknięte są potem. Przywykłem jednak do tej pracy i nie myślę jej rzucić. Tu jestem u siebie.

Notuję te słowa wypowiedziane przez I wytapiacza **Jana Witka**, mającego za sobą 13 lat hutniczej roboty i słucham co ma do powiedzenia **Krzysztof Bożek**, I nagrzewnicowy.

— U nas robota trochę lżejsza, ale za to bardzo odpowiedzialna. Wszystkie urządzenia pracują pod wysokim ciśnieniem. Konieczne jest ciągłe napięcie uwagi. Nie można odejść ani na chwilę, nie można zapomnieć o tym co się robi. Zdaje sobie dobrze sprawę, że od pracy nagrzewnic, w dużym stopniu zależy praca pieców, a co za tym idzie, ilość surówki. Od 5 lat jestem na tym stanowisku, a poprzednio pracowałem w Odlewniach. Można powiedzieć, że hutę już znam dobrze.

Na więcej rozmów nie ma już po prostu czasu, chociaż szkoda, bo można od nich dowiedzieć się wiele ciekawego, wszak to hutnicy z krwi i kości, najprawdziwsi. Zastępca kierownika wydziału ds. produkcji, młody, szczupły inżynier, absolwent metalurgii AGH — **Zbigniew Kowalik** chce nam towarzyszyć do końca, a tu przywieźli dwie przyczepy cegły i trzeba zająć się transportem. Nikt nikogo nie ponagla, ale rozumiemy, że robota ma swoje prawa i żegnać się pora.

Schodząc żelaznymi schodkami z maszynowni pieca, myślę jeszcze o pracy tych ludzi i o tym co ich właściwie w niej trzyma.

**JERZY DANEK**  
Fot. ST. GAWLIŃSKI



## WSPÓŁ PISZA PRA COW NICY

### A TO FELER WESTCHNAŁ SELER...

Bajki J. Brzechwy, „Ania na uniwersytecie”, „Warzywa na działce i w kuchni”, „Robótki sztydelkowe” — takie między innymi książki można było kupić w otwartej w niedzielę nowohuckiej księgarni przy placu Centralnym. Oczywiście, jeśli ktoś zdążył, po godzinie bowiem ani Brzechwy, ani „Robótek” już nie było. Wielka szkoda! Bajka J. Brzechwy „Na straganie” była wyśmienicie wydana, prześlicznie ilustrowana a przede wszystkim wydrukowana na twardych kartkach, z którymi dziecko może sobie doskonale poradzić. Nakład szlubi się państwo... 40000 egzemplarzy. Na naszym rynku wydawniczym to oczywiście nie nowog. Taki nakład przepięknej i niedrogiej stosunkowo (25 zł) książeczki, to o wiele za mało, aby zaspokoić potrzeby naszych milusińskich. Nie piszę już o trzeciej części „Ani z Zielonego Wzgórza”, której brakło najszybciej. Niestety, ilości każdej dobrej pozycji jakie księgarnia otrzymuje, są śmiesznie małe.

Kiedy w końcu wyjdziemy z „Domu Książki” usatysfakcjonowani kupnem poszukiwanej lektury?

**MALGORZATA WĘGIEL**

### WYKOPALISKA... W SZPITALU

Wobec braku odpowiednich pomieszczeń na ekspozycję zabytków, które ukazywałyby pełny dorobek wieloletnich badań pracowników Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie, mieszkańcy naszej dziel-

nicy do tej pory nie mieli jeszcze okazji obejrzeć większego zestawu niezwykle bogatych zbiorów pochodzących z wykopalisk. Tylko na małych wystawach w różnych instytucjach i obiektach (organizowanych niekiedy z okazji uroczystości i rocznic), są udostępniane szerokiemu ogółowi społeczeństwa zbiory, będące konkretnymi, materialnymi dowodami, na toczące się życie na naszych terenach w zamierzchłych czasach.

Takim (trzeba przyznać udanym) wyjściem w kierunku zapoznania się z wynikami badań z terenów Nowej Huty, jest niedawno otwarta wystawa w świetlicy Szpitala im. S. Zeromskiego. Ekspozycja, która tam zaprezentowano, pochodzi z miejsc, na których obecnie wznoszą się budynki lecznicy. Można więc obejrzeć — piękną ceramikę, metalowe i kościane narzędzia oraz przedmioty codziennego użytku, którymi posługiwali się nasi przodkowie. Słowa szczególnego uznania należą się za dobrze wykonaną oprawę plastyczną oraz przystępną opracowaną rys historyczny tego terenu, umieszczony na planszach. Zabytki prawie w całości pochodzą z badań pracownika Oddz. Muzeum w Nowej Hucie, dr **Renee Ledwosowej**, która jest również autorką scenariusza wystawy. Wykonawcami pomysłu R. Ledwos, są plastyczki: **Malgorzata Węgrzynek** i **Jadwiga Knapik** oraz autor zdjęć mgr **Roman Zajac**. Na uroczystym otwarciu wystawy, którego dokonał kierownik Oddziału dr **Jacek Rydzewski**, byli obecni: m. in. dyrektor Szpitala im. Zeromskiego dr **Stanisław Wilkoń**, przew. DRN mgr **Zbigniew Breyvogel**, dyr. Wydz. Kult. i Sztuki Urz. M. Krakowa mgr **Aleksander Dyja**, kier. Wydz. Kult. i Turystyki Urz. Dzieln. mgr **Jerzy Palka** oraz przedstawiciele Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

**AURELIA KOGUS**

## NIETOLERANCJA

Nietolerancja. Tak brzmi tytuł wspaniałego, choć naiwnego w wymowie filmu Joana Griffitha z 1916 roku. Jest to także przeświadczenie czegoś co podobno jest naszą cechą narodową. Polemika z tą ostatnią teraz nie ma sensu. Faktem jest, że Polacy w całej swej historii (także najnowszej) dawali dowody daleko (zdaniami niektórych — zbyt daleko) idącej tolerancji.

Nie chcę dochodzić mechanizmów, ani przyczyn zjawiska, a jedynie tego czy są u nas obecnie warunki sprzyjające zachowaniom nietolerancyjnym. Na pewno tak. Wydarzenia zachodzące w naszym kraju w ciągu ostatnich paru lat stanowiły dla społeczeństwa wstrząs ekonomiczny, moralny, zburzyły stabilizację, do której pozornie dochodziliśmy na początku ubiegłej dekady. Takie wstrząsy budzą skrajne poglądy a od nich już tylko krok do nietolerancji.

Pewna tradycja staje się w naszej kulturze wyklaskiwaniem niektórych artystów. Oczywiście tych nie lubianych przez wyklaskującą publiczność. Z logicznego punktu widzenia takie postępowanie jest publiczności jest jakimś nonsensem. Przyjmuje bowiem, że skoro ci, którzy narazili się określonymi wypowiedziami są wyklaskiwani to na zasadzie przeciwności artysty, których popularności nie uniemożliwiały podobne wypowiedzi, winni być wygwizdani lub w ogóle nieoklaskiwani co jest bzdurą.

W momencie jednak, gdy artysta daje publiczny występ i prezentuje swoją sztukę, sytuacja nieco się zmienia. Treścią obecnego komunikatu artysty nie jest polityka lecz forma wypowiedzi artystycznej. W tym kontekście tylko za taką może być oceniany. Wychodzi więc na to, że zaatakowano nie poprzednią wypowiedź artysty lecz obecną. Zaatakowano więc nie organizację czy system polityczny, ale jednostkę i jej sztukę.

Takie postępowanie nawet z punktu widzenia wyklaskujących jest nonsensem. Z jakich powodów?

Po pierwsze dlatego, że budzi odruch sprzeciwu wśród pozostałej części publiczności, co nie jest chyba celem wyklaskujących. Po drugie dlatego, że tyraniżując oklaskami wspomnianą publiczność, atakują jednostkę, która czynią kimś w rodzaju męczennika. Po trzecie sprzyjają odruchom nietolerancji, których spirala oddała rośnie. Tym, którym chcą, nie mogą chyba wyklaskujących naszkodzić. Mogą za to spowodować coś zupełnie innego. Na przykład przyczynić się do zamykania filharmonii, teatrów. Byłaby to piękna wizja!

**JACEK PENKERT**

# HASŁO: ANTYIMPORT

(Ciąg dalszy ze s. 1)

Specjaliści z ZB dbają rzecz jasna również o własne potrzeby. Nie czekano na widok dna w dolarowym worku. Dzięki temu pracuje ocynownia. W porę znaleziono bowiem zamiennik sprowadzanego z W. Brytanii i Szwajcarii składnika elektrolitu do cynowania tzw. Sulfonu. Jego produkcję, dzięki inicjatywie HiL, rozpoczęły zakłady „Rokita” w Brzegu Dolnym. Udało się też zastąpić kupowaną we Francji włókninę filtracyjną krajową, wytwarzaną w Lublinie „Lentexie”. Włóknina ta, podobna do znanej krawcom filziny, służy do oczyszczania emulsji walcowniczej. Jak wykazały próby rodzimych wyrobów nie ustępuje jakości importowanemu a poza tym produkowany jest niemal całkowicie z dostępnych w kraju surowców.

Na naszych walcowniach zarabiała dotąd znakomicie holenderska firma „Quaker”, dostawca m. in. 700 ton oleju emulsyjnego rocznie. Teraz stosuje się z powodzeniem olej EW1-D „made in Trzebinia”.

Współpraca z Instytutem Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni zaowocowała oszczędnościami w wydatkach na zakup detergentów oczyszczających powierzchnie blach. Zrzucił o tym zresztą czysty traf. Po prostu przy okazji rozmowy z przedstawicielem instytutu przypadkowo napomknęto o kłopotach z detergentami. Nie upłynęło wiele czasu a można było zrezygnować z importu — 300 ton w ciągu roku.

Udało się uniknąć przykrych dla całego polskiego przemysłu skutków przerw w zagranicznych dostawach sruutu żeliwnego do obróbki walców wykańczających. Bez niego niemożliwe byłoby uzyskanie odpowiedniej gładkości blach. Sruot dostarczany przez Zakłady Metalurgiczne w Trzebinie jest nieco gorszy od austriackiego czy szwedzkiego, ale na bezrybiu.

Nie wszystko idzie jak z płatka. Za każdym sukcesem kryją się dziesiątki rozmów, pism, monitów, żmudne poszukiwania surowca (huta chce, by krajowy partner wyprodukował potrzebne jej materiały musi na własną rękę załatwić mu surowce), wreszcie żmudnych prób technicznych.

Szwankuje informacja międzyzakla-

dowa. Świadczy o tym chociażby „odkrywcy” teleks z FSO na Żeraniu zalecający stosowanie w miejsce importowanego, pewnego krajowego środka zabezpieczającego przed korozją blachy karoseryjne. Tymczasem specyfiku tego nasza walcownia używa już od kilku lat.

Bywa, że handlowcy nie orientują się w opłacalności pewnych przedsięwzięć. Tak było z olejem „Tinnol”. Zastąpiono go z powodzeniem krajowym „Laminolem”. Do jego wytwarzania potrzebny jest jednak smalec i łój, tych brakuje, więc powrócono do koncepcji importu. Czy nie lepiej sprowadzać właśnie tłuszcze, jak czynią to holenderscy producenci „Tinnolu”? Zajrzyjmy na koniec do cenników, by przekonać się jakie korzyści czerpiemy z inicjatyw antyimportowych ZB i Zakładu Badawczego HiL. Niestety, nie udało mi się uzyskać informacji o cenach wyrażonych w twardej walucie. Padają więc ich złotówkowe przeliczniki: detergenty — 69 tys. zł/tonę, sruot — 13.600/t, sulfon — 151.700/t. Jest o co walczyć.

Oczywiście autarkia nie może być we współczesnym świecie panaceum na trudności. Klęci się to z zasadą międzynarodowego podziału pracy, ale gdy kieszeń jest pusta...

## 2,5 miliarda złotych oszczędności

Dewizowe kłopoty zmuszają do racjonalizacji importu. W naszym Kombinaacie opracowano w tym celu specjalny program. Ma on charakter otwarty i zawiera jak na razie 37 pozycji tematycznych. Ich realizacja pozwoli na zaoszczędzenie ponad 2,5 miliarda zł czyli wg obowiązujących obecnie przeliczników ok. 30 mln dolarów. Podejmowane przedsięwzięcia zmierzają w dwóch kierunkach: zmniejszenia importu surowców, materiałów, części zamiennych, olejów, pomocniczych środków chemicznych potrzebnych w HiL oraz wdrożenia produkcji wyrobów importowanych dotąd przez inne fabryki. Pisze o tym obok o podjęciu przez ZMO wytwarzania kształtek do ogniotrwałych wykładzin wewnątrz mieszalników surowców. Dziełem ZMO są również kształtki na otwory spustowe pieców stalowni-

Płynną surowkę przetrzymuje się i ujednoliciła w potężnych mieszalnikach. Wnętrze tego zbiornika wyłożone być musi specjalnym ogniotrwałym materiałem o wysokich parametrach technicznych. Kształtki magnezytowe z takich materiałów sprowadzaliśmy dotąd z Austrii. Jedną ich tona jeszcze w ubiegłym roku kosztowała 1692 zł dewizowo czyli wg ówczesnego przelicznika ponad 500 dolarów. Cena ta pomnożona przez 1200, tyle bowiem mniej więcej ton rocznie kupowała huta, staje się znaczną kwotą.

Gdy zielony strumyk zaczął wysychać trzeba było pomyśleć o oszczędnościach. Czy nie można by produkować podobnych kształtek w Polsce? Okazało się, że można. Specjaliści z kombinatowego Zakładu Materiałów Ogniotrwałych przy pewnym współudziale branżowego instytutu badawczego z Gliwic opracowali technologię. Wykonano w HiL odpowiednie oprzyrządowanie, formy i uruchomiono produkcję na miejscu. Jak obliczono, tona rodzimych wyrobów, kosztuje nas (również wg ubiegłorocznych cenników) ok. 21 tys. zł. Przestrzec należy jednak przed pochopnym, bezpośrednim porównywaniem wymienionych powyżej sum: dewizowej i złotówkowej. Surowce na krajowe kształtki pochodzą z importu z Brazylii. W Polsce złóż magnezytów po prostu brak. Dzięki inicjatywie HiL unikniemy jednak płacenia za to co na

Zachodzie najdroższe: robocizna i koszty przetwarzania. O tym, że gra jest warta świeczki przekonuje przykład naszych dotychczasowych kontrahentów. Austriacy posiadają własne surowce, ale interesuje ich tylko eksport gotowych wyrobów.

Ostrożnie szacując, uwzględniając wszystkie „ma” i „winien” ekonomiczne efekty zastosowania polskich rozwiązań, sięgają rocznie 19 mln zł.

Jak wykazały laboratoryjne próby kształtki „made in ZMO” nie odbiegają jakością od importowanych. Pierwsza ich partia znalazła się już zresztą w wykładzinie jednego z mieszalników w stalowni konwertorowej i na razie spisa się bez zarzutu.

Produkcja nowych wyrobów nie jest łatwa. Wymaga dużej dokładności, precyzyjnych pomiarów każdej sztuki, co jest uciążliwe zwłaszcza wskutek, jak mówią fachowcy, dużej „krotności skłiniowania” kształtek. Nie można jak się to dzieje przy prostszych elementach, składać ich na palety „jak leci”, trzeba sortować na kilka grup wymiarowych.

I jeszcze jedna sprawa. Inne polskie huty dla swoich mieszalników kształtki importują nadal. ZMO z HiL nie jest co prawda w stanie zaspokoić ich potrzeb choćby ze względu na chroniczny brak ludzi. Są jednak w kraju zakłady, np. nowoczesna fabryka w Ropczycach, odpowiednio wyposażone i przygotowane do podjęcia antyimportowej produkcji. Jak dotąd tego nie uczyniły. Dlaczego?

ADAM RYMONT



Był czas, że Liga Kobiet miała niemal wpływ na życie społeczne w naszym kraju. Później bywało różnie, przeważnie jednak nie za dobrze. Przedstawicielka tej organizacji, zjawiająca się w jakiegokolwiek instytucji w celu załatwienia jakiejś sprawy, nie swojej osobistej zresztą, przyjmowana była zazwyczaj z uśmiechem politowania, jeśli wręcz nie lekceważenia. Trudne to były lata dla organizacji kobiecej, której działaczki zawsze pracowały z pełnym poświęceniem, przeważnie za marne grosze a często zupełnie bezinteresownie.

Obecnie organizacja kobieca nosi nazwę Ligi Kobiet Polskich i nadal jest ogromnie ruchliwa, pełna niezwykle cennych inicjatyw. Jak słychać, ranga jej nieco wzrosła, chociaż na pewno daleko jeszcze do tego uznania, jakie się jej niewątpliwie należy. Z inicjatyw ostatniego czasu warto wspomnieć chociażby o tak istotnej dla kobiet sprawie, jak zasiłki wychowawcze dla matek. Ten postulat wysunęła Liga Kobiet Polskich, Sejm wniosek poparł, a Rząd wprowadził w życie. Warto o tym przypomnieć tym, którzy sądzą, że dobrodziejstwo to spadło nagle z nieba i bez niczego udziału.

Liga Kobiet ma piękne tradycje w Nowej Hucie. Istnieje tu i działa niemal od początku budowy dzielnicy. Trudno wymienić wszystkie aktywistki tej organizacji, które pracowały z pełnym poświęceniem i w jakże trudnych kiedyś warunkach. Po tem długie lata przewodniczyła organizacji pani Maria Małinowicz, aż do przejścia na emeryturę, co wcale nie znaczy, że Liga przestała się interesować. Żyła społecznie-komunistką pozostała.

Obecnie Zarząd Dzielnicowy Ligi Kobiet Polskich został znacznie odmłodzony, ale pasję i zaangażowanie w sprawy kobiet te młode panie bez reszty „odziedziczyły” po swych poprzedniczkach. Organizacja jest więc wielkim przyjacielem kobiet, które to rozumieją i doceniają — codziennie zgłaszają się do Ligi w najprzeróżniejszych sprawach, z zaufaniem opowiadają o powikłaniach rodzinnych, o problemach, z którymi same nie potrafią sobie poradzić.

## Czy wyższa ranga Ligi Kobiet Polskich?

Bezpłatne porady są udzielane przez prokuratorów, w ramach działalności poradni prawnospołecznej — w każdy poniedziałek, od godziny 14-tej. W miarę możliwości udziela się kobietom wszechstronnej pomocy, interweniuje się w różnego rodzaju instytucjach, sporządza się wnioski, pozwy procesowe, pisma do urzędów. Sprawy są rozmaite — uchylanie się „dżentelmenów” od płacenia alimentów, znęcanie się ojców rodzin nad żoną i dziećmi, tragedie wynikające z nadużywania alkoholu, sprawy rozwodowe, zaopatrzenia ren-

towego, stosunków w pracy, sprawy mieszkaniowe, spadkowe i wiele innych.

Szczególną opieką Liga Kobiet Polskich na naszym terenie otacza dzieci, zwłaszcza w rodzinach moralnie zagrożonych i w domach dziecka. Udziela pomocy ludziom starszym, chorym, samotnym, niepełnosprawnym. Przewodniczące kół osiedlowych zadają sobie trud sporządzenia list osób potrzebujących pomocy. Pani Janina Barłowska, przewodnicząca koła w osiedlu Centrum „B” ogromnie dużo czasu poświęca, zajmując się rozdaniem darów z Holandii, w czym zresztą dzielnie pomaga jej członkini koła.

Działan jest zresztą znacznie więcej. Koło z osiedla Z’-tego Wieku wspólnie z Klubem „Kuznia” zorganizowało na przykład bardzo potrzebną giełdę, która wielu ludziom pomogła w nabyciu poszukiwanych towarów, po bardzo niskich cenach. Warto też wspomnieć o poradni gospodarstwa domowego przy Zarządzie Dzielnicowym, która zwłaszcza w obecnym czasie posiada ogromne znaczenie, prowadząc kursy i prelekcje na temat racjonalnego planowania budżetu rodziny, organizacji gospodarstwa domowego i zasad racjonalnego żywienia, a także kroju i szycia, higieny i kosmetyki, haftu i dziewiarstwa. Ciekawostką jest fakt, że na niektóre z tych kursów uczęszczają nawet... mężczyźni!

O tych i wielu innych żywotnych dla kobiet sprawach mówiono na niedawnym plenum ZD LKP, a dalsze kierunki działania podjęte zostaną już wkrótce — 27 maja, na sprawozdawczo-wyborczym Zjeździe Dzielnicowym. Poinformujemy o tym w czerwcowym numerze „Głosu”. (dr)

## PATRONAT NOWOHUCKIEGO KLUBU MPIK

W kwietniu br. dykcja RSW „Prasa-Książka-Ruch” postanowiła wprowadzić w życie eksperyment polegający na ściśle powiązaniu terenowych Klubów PIK z miejskimi Klubami Międzynarodowej Prasy i Książki. Jest to pierwsza w Polsce tego typu inicjatywa. Została zastosowana w okręgu krakowskim.

Nowohucki KMPIK objął patronat nad 25 terenowymi placówkami. Podlegają one rejonom w Wawrzeńczycach, Nowym Brzesku, Proszowicach, Koniuszy, Radziemicach, Stomnikach, Iwanowicach i Gołczy. Rola KMPIK polegać będzie na instruktazie w odniesieniu do działalności oświatowej, niesieniu pomocy amatorskiemu ruchowi artystycznemu oraz organizowaniu niektórych imprez na rzecz terenu.

Dyrektor KMPIK w Nowej Hucie, mgr Stanisława Wątroba podkreśla duże osiągnięcia Gminnych Ośrodków Kultury w środowisku wiejskim. Ceni sobie bardzo współpracę z nimi. Szczególnie aktywną działalnością kulturalno-oświatową wykazuje się GOK w Nowym Brzesku, kierowany przez Alinę Fluider.

Eksperyment RSW „Prasa-Książka-Ruch” ma na celu podniesienie aktywności terenowych klubów oraz zacieśnienie ich związków z miejskimi ośrodkami tego typu. (ron)



## 26 MAJA — DZIEŃ MATKI

DANIELA NOWAK

### MATKA

Prosta zwykła pracownica oddana całym sercem

Wychowała kilku synów  
Dzisiaj  
tytułami się szczycę

Odkładała grosze miłości  
dla każdego z osobna  
i nigdy nie narzekala  
na zwiastowanie losu

Czas zdążył na jej włosy  
smutek położyć  
Odbarwić żrenice  
z których coraz częściej  
blade łyzy płyną

a i siły odeszły...  
ostały się na drodze do  
starości  
Jeno serce nadal ciepłe  
dla każdego z osobna



Kolumny opracował  
JERZY DANIEK

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Rozmów takich słyszy się wiele. Dyskusjom nie ma końca. Rodzą się różnego rodzaju akcje w rodzaju — szukamy sposobu na tani urlop. A jak jest z tym w naszej hucie, czy również, u progu letniego wypoczynku, czeka nas „nerwówka”, gonienie za czasami a w konsekwencji, jeżeli wczasy rodzinne uda się już załatwić, wypróbowanie portfela do ostatniego groszika?

## NIE JEST TAK ŻLE...

Wierzyć nie chcę własnym oczom: na biurku w Ośrodku Wczasów i Kolonii Kombinat HIL leży cały plik zwróconych przez wydziały skierowań wczasowych. Biorę do ręki pierwszy z brzegu arkusik — są to wczasy rozpoczynające się 4 czerwca, dla czterech osób, w DW „Walcownik” w Krynicy. Perła polskich uzdrowisk! Nie ma w hucie chętnych? Czy czerwiec, to zły miesiąc na wypoczynek? Pamiętam, że w ub. roku był to najbardziej słoneczny miesiąc całego lata. Wygrali ci, którzy w tym właśnie czasie wybrali się na urlopy. Pamiętajmy o jednym: nie ma ludzkiej siły, abyśmy wszyscy mogli pójść na urlop w lipcu czy sierpniu i w dodatku, aby w ciągu tych ośmiu tygodni starczyło dla wszystkich skierowań. Poza tym jestem absolutnie pewien, że chętni znaleźliby się, ale nie od dzisiaj całkiem zła jest praca referentów socjalnych w wydziałach huty. Nie docierają z informacją do kogo trzeba, w rezultacie wielu pra-

cowników huty nie wie o tym, że to nie za czasami trzeba biegać, ale skierowania czekają na nich. Należy tylko brać! A już o tym żeby z ludźmi rozmawiać, przekonywać ich do urlopu — nie koniecznie w lipcu i sierpniu — ale i w innych miesiącach letnich, wyjaśniać jakie oferujemy ośrodki i w jakich miejscowościach, nie ma nawet mowy.

Pokutuje latwizna, odfajkowanie sprawy: nie ma chętnych, nikt się po skierowania nie zgłosił, więc odsyłamy je. Niech się inni martwią. Zanikł zupełnie, nie wiem dlaczego, dobry zwyczaj jaki istniał poprzednio, że wydziały wymieniali się między sobą wczasami. Był wilk syty i owca cała, a teraz rozpanoszył się styl tzw. spychotechniki. Jeden charakterystyczny przykład. W zimie wystarała się huta o miesięczne zimowiska (połączone z normalną nauką), w bardzo atrakcyjnych miejscowościach — w Zakopanem, Piwnicznej i Sidzinie (dom wczasów dziecięcych). 33-dniowy wypoczynek kosztował 2.000 złotych, a więc względnie tanio. Według informacji pracowników socjalnych z wydziałów, chętnych nie było wcale. Dobrze, że są u nas w hucie jeszcze ludzie, którym zależy na tym co robią: nie mogli się pogodzić z takim stanem rzeczy. Weszli w porozumienie z Wydziałem Oświaty, sami zaczęli dzwonić do różnych znajomych, informować, przekonywać. No i co się okazało? Chętnych było tyle, że trzeba było organizować następne turnusy dla dzieci.

Ze wspaniałego zimowego wypoczynku skorzystało ok. 500 dzieci hutników. Podejrzewam, że identyczna sytuacja panuje obecnie. Zła jest informacja o aktualnej ofercie wczasowej, nie do wszystkich ona dociera (choć w „Głosie” piszemy o wczasach stale). I to musi się zmienić!

## DLACZEGO PRZEPADŁO 4 MLN ZŁOTYCH?

Nie musiało, oczywiście przepaść, ale niestety przepadło. W

mieliśmy do dyspozycji 4.700 miejsc w ośrodkach własnych oraz 10 tys. miejsc w obiektach dzierżawionych. Bilans wykorzystania wykazuje karygodne fakty: w czerwcu przepadło 1.240 miejsc, w lipcu — 217, w sierpniu — 208, we wrześniu — 576. Nie wiem, czy warto przypominać o przyczynach. Nie już się teraz nie zmieni, wyciągnijmy więc przynajmniej z niepowodzeń wnioski...

Umowa jest umową i za zamówione miejsca trzeba niestety zapłacić.

# URLOP — gd

## KOŁOBRZEG, ŚWINOJĘSCIE, USTKA

Tego roku nie powinno być źle, bo i oferta wczasowa dla hutników jest bogata i opłata, mimo, że znacznie wyższe niż poprzednio, mieszczą się jeszcze w naszych możliwościach! Kombinat zapewnił 24 tys. miejsc wczasowych, w tym 14 tys. miejsc we własnych renowowanych i lubianych przez załogę ośrodkach w Krynicy, Bartkowej, Zakopanem, Rabie Niżnej i Koninkach. W ośrodkach dzierżawionych i Funduszu Wczasów Pracowniczych mamy natomiast do dyspozycji

## LATO na młodzieżowo

Co oferuje nam na lato hutnicza organizacja młodzieżowa? Propozycje ZSMP są podobne do ubiegłorocznych: obozy, wycieczki zagraniczne, wypoczynek po pracy.

Zaczął się już tradycyjny obóz dla młodych małżeństw w Bartkowej. Na 25 sierpnia wyznaczono datę obozu, zlokalizowanego również w „Stalowniku”, organizowanego w ramach współpracy zakładów noszących imię Lenina. Tu ciekawostka! Będzie tam można spróbować sił na kursie windsurfingu czyli pływania na desce z żaglem. We wrześniu planowany jest obóz w Zakopanem. Natomiast nie uzgodniono jeszcze terminu wczasów w Międzyzdrojach. Zależy to od naszego kontrahenta, gorzowskiego Stilonu.

Oplaty za obozy kształtują się wg tabeli cen wczasów pracowniczych. Nie przewiduje się żadnych nadzwyczajnych dofinansowań, chyba, że ktoś ma na swoim koncie pieniądze zapracowane na akcji FASM. Ze środków tych można będzie pokryć część kosztów swego pobytu i ewentualnie najbliższej rodziny.

Dotowana będzie natomiast działalność programowa. Z tego źródła będą pochodzić pieniądze na zakup nagród w konkursach itp. (obozy mają jak zwykle charakter szkoleniowo-wypoczynkowy). Organizatorzy pragną też, by wczasowicze popracowali nieco na rzecz ośrodków, w których będą wypoczywali. I jeszcze jedna uwaga: obowiązuje oczywiście na obozach oddawanie części kartek żywnościowych.

Kto nie pojedzie na obóz oędzie miał okazję odetchnąć świeżym powietrzem podczas krótkich popołudniowych wypadów za miasto. Ta forma wypoczynku cieszyła się sporą popularnością w ubiegłym sezonie. Autokary wyruszające spod nowohuckiego Orbisu zabierają żądnych widoku zielonej trawy i czystej wody nad Rabę, dolinki podkrakowskie i inne przyjemne okolice naszego grodu. Podobnie będzie i tego lata. Amatorzy konnej jazdy będą mieli okazję pojeździć w siodle w stadninach w Kieleckiem. Ceny tych wycieczek ustalane będą na bieżąco w zależności od ilości uczestników, trasy, programu itp.

Drożyna odstraszyła natomiast urlopowiczów wybierających się za granicę. Wojaże rzeczywiście kosztują teraz bardzo drogo. Małżeństwo chcące np. spędzić kilka dni na Węgrzech musi wysupłać teraz ok. 20.000 zł. Kogo na to stać? Młodych na pewno niewielu... Spadek zainteresowania, a raczej możliwości zagranicznymi wycieczkami widać najlepiej na listach zapisów. Kilka ofert trzeba było już wycofać gdyż zamierzano z nich skorzystać ledwie po kilka osób. Dla tych zasobniejszych ZSMP-owskie Biuro Turystyki „Juventur” proponuje letnie wyjazdy do Rumunii, Bułgarii, na Węgry. Nie przewiduje się natomiast wycieczek do ZSRR. Bliższych informacji można zasięgnąć w siedzibie Biura w Rynku Głównym, ewentualnie w Zarządzie Fabrycznym ZSMP HIL. Warto też pamiętać o obowiązujących przepisach paszportowych.

Przez cały sezon letni będzie można wypoczywać na sportowo. Przewiduje się turnieje siatkówki, piłki nożnej. W każdą sobotę można pograć w tenisa stołowego w DMH.

## DZIECI SPECJALNIE UPRIZYWILEJOWANE



Jeżeli oferta wczasowa wygląda tego roku dość ciekawie i zachęcająco, to jeszcze lepiej rysują się perspektywy wypoczynku dzieci i młodzieży. Zupełnie słusznie uprzywilejowano nasze pociechy. Troska o tę naszą przyszłość, jest konieczna. Otwarte więc zostało „zielone światło” dla kolonii, obozów i innych form wypoczynku młodzieżowego: oby płoło cały czas z jednakowym natężeniem!

Na koloniach zostało przygotowanych w br. 4.400 miejsc. Czy to dużo, czy mało? — Powinno wystarczyć. Na kolonie pojadą dzieci do SZCZAWNICY (szkoła), ŚWINOJĘSCIA (dwie szkoły), RYTRA (szkoła), PORĄBK (dom wczasów dziecięcych), PIWNICZNEJ (dom wczasów dziecięcych i szkoła), LUBACZOWA (szkoła), ŁAPANOWA (szkoła), JABŁONKI ORAWSKIEJ (szkoła i internat), NAWOJOWEJ (internat), NOWEGO SĄCZA (internat). W bież. roku przybywa nam jeszcze kolonia w POGORZELICY koło Rewala, a

10 tys. miejsc. Uwaga: około tysiąc miejsc przeznaczonych jest na indywidualne zakupy przez pracowników HIL w innych instytucjach lub przedsiębiorstwach turystycznych.

Każdego interesuje przede wszystkim lato. W ośrodkach własnych dzierżawionych — 8 tys., w ośrodkach FWP — 1.040 miejsc. Nad morzem jest zapewnionych ogółem ok. 4 tys. miejsc.

Gdzie zatem i za ile będziemy mogli wyjechać? Nad morzem są wynajęte kwatery o standardzie sprawdzonym przez hutę, pokoje 2-osobowe,

Rytrze, Kamienicy, Szczawie, Zabrzeżu, Porębie Wielkiej, Szczyrku, Węgierskiej Górze, Krościenku, Czorsztynie i Sromowcach Niżnych. Także te miejscowości są na ogół dobrze znane, walorów ich nie trzeba więc podkreślać. Przejazd do Kamienicy, Szczawie, Zabrzeża, Poręby, Czorsztyna i Sromowca (w obie strony) zapewnia urlopowiczom huta własnym taborem autobusowym lub wynajętym.

A może lepiej wybrać się do krainy „tysiąca jezior”? Nad Jeziorami Mazurskimi jest

Olsztyna na identycznych warunkach.

Oplaty za wczasy? Ustala się je według tabeli, którą w całości opublikowaliśmy w czwartym numerze „Głosu”. Dla przykładu: od 1.800 zł w naszych ośrodkach hutniczych, a w kwaterach dzierżawionych od 1.450 złotych — przy zarobkach od 3.000 do 3.500 zł na członka rodziny, do 3.500 zł w ośrodkach własnych i 2.850 zł w ośrodkach dzierżawionych, przy zarobkach w przedziale 6.500—7.000 zł na członka rodziny.

Oferta bardzo ciekawa i atrakcyjna, nie więc z tego nie powinno się zmarnować. Pamiętajmy poza tym, że faktyczny koszt każdego skierowania wynosi dziś 7.000 złotych i jest wyższy o 3.700 złotych niż przed rokiem! Łatwo wyliczyć jak wielkie są dopłaty do wczasów rekreacyjnych ponoszone przez hutę. To są grube miliony!

## PRZYGOTOWANIE OŚRODKÓW DO SEZONU

Wszędzie zrobiono niemało, aby wczasowiczom zapewnić dobry, miły wypoczynek. W Bartkowej stateczek „Alka” został poddany niezbędnym zabiegom remontowym i kosmetycznym: lada dzień zostanie spuszczony na wodę. Kajaki, rowery wodne i żaglówki „mak” są również przygotowane do sezonu. Boiska, urządzenia zabawowe dla dzieci — gotowe. W kolejnym pawilo-

nie „c” zainstalowano bojler na ciepłą wodę, urządzono brodziki, łazienki wyłożone kafelkami. W ośrodku zatrudniony jest instruktor KO.

W Koninkach już trzy pawilony uzyskały podwyższony standard architektoniczno-wyposażeniowy. Pawilon „b” został odebrany przed kilku dniami: już tylko on jeden pozostał nieprzebudowany. Atrakcją specjalnej rangi będzie dla Koninek wyciąg krzesełkowy na Tobolów. Wszystko jest prawie gotowe, byłoby świetnie gdyby kółka zaczęły się wnet kręcić...

W Rabie Niżej trwa budowa niecki basenu kąpielowego. Jeszcze trochę, niestety, musimy poczekać zanim basen zostanie oddany do użytku podnosząc wodę Raby Niżej o kilka „oczek” w górę. Tutaj i w Krynicy organizowane są wczasy lecznicze, 21-dniowe, z zabiegami w uzdrowisku.

Urlopowicze udający się na wczasy 14-dniowe są obowiązani oddać kupony ze swych kartek na 1 kg mięsa i kostkę masła.

Dowóz wczasowiczów do Bartkowej, Raby Niżej i Koninek — taborem huty. Do Zakopanego i Krynicy ze względu na dogodnie połączenia kolejowe i autobusowe, we własnym zakresie.

Aby dobrze działało się naszym wczasowiczom zadbali również, nie żałując wysiłku, patroni poszczególnych ośrodków. Za ten serdeczny stosunek do przyjętych na siebie obowiązków, już dziś podziękowanie!

## zbie i za ile?

3 i 4-osobowe. Miejscowości — Kołobrzeg, Swinoujście, Kuźnica na Helu, Chłapowo koło Władysławowa, Władysławowo-Cetniewo, Grzybówko koło Kołobrzegu, Ustronie Morskie, Ustka. Miejscowości tych w żadnym przypadku nie potrzeba reklamować.

Przejazd we własnym zakresie, a to kosztuje niestety drogo, a w dodatku podróż koleją jest męcząca. Jedynie do Swinoujścia udało się załatwić miejscówki w obie strony (pociąg „Wawel”). Ale niestety, przejazdy w relacji dziennej, a to niestety powoduje utratę niemal dwóch dni urlopowych na podróż...

W górach możemy wypocząć w Muszynie, Piwnicznej,

przygotowywanych 360 miejsc w superkomfortowych domkach campingowych wyposażonych nawet w telewizory i lodówki (oddzielny sanitariat). Wczasy te są zlokalizowane w Szyprach koło Olsztyna, nad Jeziorami Wadag — na miejscu przystań ze sprzętem wodnym, doskonałe warunki do wędkowania, w Wałpuszu koło Szczytna nad jeziorem o tej samej nazwie, także tu są świetne warunki do uprawiania sportów wodnych oraz w Kownatkach koło Nidzicy, nad jeziorem o tej samej nazwie. Przejazd na Mazury, do Olsztyna indywidualnie, a stąd autobusami — zapewnionymi przez organizatora, na miejsce wypoczynku. Powrót do

więc na Wybrzeżu Szczecińskim jest to obiekt pozyskany od Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Dana” ze Szczecina.

Będą organizowane 21-dniowe turnusy, a w niektórych przypadkach nawet 26-dniowe. Dzieci pojadą do Swinoujścia pociągami, a do innych miejscowości będą dowożone autobusami.

Oprócz kolonii zostanie też zorganizowany obóz pod namiotami dla absolwentów klas ósmych szkół podstawowych w Wierchomli Małej koło Zegiestowa. W sumie jest 240 miejsc na dwóch turnusach.

Dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych tegoroczną propozycja to dwa 14-dniowe turnusy obozów wędrownych dla chłopców: ich trasa rozpoczyna się w Szczecinie, a po 14 dniach kończy w Dziwnowie lub Trzebiatowie. Noclegi zapewnione są w schroniskach młodzieżowych, a wyżywienie w jadalniach.

W Jastarni wydzierżawione zostało przez hutę pole campingowe, na którym zostanie rozbitych 30 namiotów. Mieszkać w nich będą uczestnicy 21-dniowego, specjalnie atrakcyjnego (nad samym morzem) wypoczynku. Wyżywienie w jadalni. Przewidziane są dwa turnusy po 30 dzieci.

W Smolajnach, w byłym dworku hiskupim, 40 dzieci pracowników HIL będzie uczyć się jazdy konnej. Jeden turnus 20-dniowy.

W ośrodku wczasowym nad Jeziorami Mysłaki koło Morąga (Mazury) będą dwa turnusy 21-dniowe. 80 dzieci dowoli skorzysta z wody i sportów wodnych.

Teraz coś dla miłośników żeglarskiej przyszłości (mamy nadzieję) wilki morskie mogą zdobyć szlify żeglarskie lub również patent sternika w Szyprach nad Jeziorami Wadag koło Olsztyna. Obóz trwać będzie 21 dni.

Dla uczniów ZSZ HIL zostały wydzierżawione domki campingowe w Gordynach koło Nidzicy, a więc w samym sercu Pojezierza Mazurskiego. Dwa turnusy 21-dniowe.

W Szczawnicy miała być zorganizowana kolonia zdrowotna dla dzieci ze schorzeniami alergicznymi; są jednak kłopoty, kto wie, czy zamiar ten uda się zrealizować. Gdyby się nie udało, byłoby to duża szkoda...

Tego roku nacisk zostanie położony na sprawy wychowawcze. Dzieci wdrażać się będą do samoobsługi, będą same sprzątać korytarze, po-

dawać do stołu. Starsza młodzież, stosownie do swoich możliwości, będzie podejmować pracę zarobkową. Np. w Piwnicznej — układać butelki po wodzie mineralnej do transporterów. Zarobione pieniądze może przeznaczyć na dyskoteki, lub sama zdecydować co z nimi zrobić. Praca ta nie obejmuje jednak więcej jak 8 godzin tygodniowo. Zaplanowano naturalnie dużo zajęć sportowych, turniejów i wycieczek.

Aby kolonie były tańsze rezygnuje się tym razem ze zbędnej administracji. Parę przykładów. Połączone zostają funkcje księgowego i magazyniera. Dwie placówki w Swinoujściu mają jedną wspólną administrację. Kolonie w Nawojowej i Nowym Sączu obsługiwać będzie jeden intendent i jeden samochód dostawczy. W ten sposób, przy bardzo prostych zabiegach organizacyjnych, zaoszczędzony zostanie prawie milion złotych!

Ile płać rodzice? Tabela opłat przewiduje przy dochodach 3 tys. złotych na członka rodziny opłatę za turnus 26-dniowy w wysokości 1.400 złotych. Inny przykład: przy dochodach 7 tys. złotych na członka rodziny opłata za kolonię wyniesie 2.200 złotych. Ważne jest także to, że nie trzeba oddawać żadnych kartek, ani martwić się o przejazd dzieci. Wszystko bierają organizatorzy na siebie.

Wypoczynek dzieci ujęty został w programie rządowym, dzięki temu zapewnione jest pełne pokrycie zaopatrzenia w żywność i środki czystości (każde dziecko otrzymuje na kolonię kostkę mydła).

Wysyłając nasze dzieci na letni wypoczynek i życząc im udanych, słonecznych wakacji, pamiętajmy o tym że faktyczny koszt kolonii wynosi od 6,5 tys. do 10,5 tys. złotych. Różnica nie wynika zresztą, jak by można sądzić, ze standardu obiektu, ale głównie z ponoszonych przez nasz Kombinat nakładów remontowych.

Czytelnikom, którzy zapoznali się z tekstami na tych dwóch sąsiadujących z sobą stronach, z pewnością rozjaśni się trochę z troskane zwykłe twarze. Nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. Można więc pakować walizki i wyruszać na zastulony, letni odpoczynek. Najmilszy, byle tylko już, od zaraz. W lipcu i sierpniu na pewno wszyscy się nie dopchamy!

## Jak nie było tak nie ma

Nie wszyscy wyjadą tego roku w lecie z miasta. Tym, co muszą pozostać w rozpalonych słońcem murach Krakowa, marzy się jakiś przyzwyczajony wypoczynek świąteczny. Najlepszym rozwiązaniem byłoby uruchomienie wahadłowych kursów autobusowych z Nowej Huty, do... założonej, gdzieś niedaleko (do 40 km od miasta), bazy wypoczynkowej. Powinno tam być, w pobliżu rzeki, parę domków campingowych, jakaś świetlica, bufet, wypożyczalnia sprzętu sportowego itp.

Bazy takiej jednak jak nie było tak nie ma. Przepraszam, była, a przynajmniej mógł za nią uchodzić teren zagospodarowany nad Rabą w Brzączowicach, jak i ośrodek campingowy w Niepołomicach. Tutaj chętnie wypoczywali hutnicy z rodzinami, w niedziele i święta, a często i w powszednie dni, po południu. Bazy dziś nie mamy żadnej.

Gdzie więc jechać?

## OPINIE

Mój najmłodszy Szczepanek skończył wreszcie trzy lata, zamarzyły mi się więc wczasy w pełnym rodzinnym gronie. Wszystko zapowiadało się znakomicie: komisja socjalna sama zwracała się do nas, nauczycieli z propozycjami. Można było wybierać — morze, góry, jeziora. Ale radość moja była krótka. Trwała do czasu, w którym dowiedziałam się o cenach. Dla mojej, pięcioposobowej rodziny dwutygodniowa przyjemność kosztowałaby bagatela — 35 tys. złotych! Gdyby nawet w połowie zrefundowano mi tę sumę, to i tak grubo przekraczała ona możliwości średnio zarabiających.

Samotnemu łatwiej poświęcić większą kwotę na wakacyjny wyjazd, ale przy trójce dzieci można tylko o nim marzyć. A przecież właśnie maluchom zmiana nowohuckiego powietrza jest wręcz konieczna!

MARIA N. nauczycielka

Spędzę urlop jak zwykle w rodzinie na wsi. Nigdy nie jeżdżę na żadne wczasy. Po co? Na wsi dobre powietrze, smaczne jedzenie, spokój, cisza. Dzieciaki się wyhasają do woli, będą później zdrowsze. Ja pomogę przy żniwach, rodzina jest zadowolona, a my zaoszczędzimy z kolei zimą trochę na kartkach żywnościowych. Kiedy latem pracuję w polu to mniejsze wyrzuty odczuwam gdy wiozę do miasta jajka i sery. Kuchyni są hojny...

ANDRZEJ W. slusarz

Ubiegłoroczny urlop spędzałem wczesną wiosną. Byłem przez kilka dni z żoną w Sromowcach Niżnych. Zupełnie na własną rękę. Było cudownie. Piękna pogoda, wycieczki w Pieniny, spacery brzegiem Dunajca. I było nawet co jeść. Restauracja w Sromowcach „Flisak” oferowała całkiem bogaty wybór tanich dań. Zrobiliśmy też krótki samochodowy wypad do CSRS i stamtąd przywieźliśmy sporo prowiantu. Dostępne były ceny noclegów. W sumie na tygodniowy pobyt wydaliśmy ok. 2.500 zł.

W tym roku nie mam jeszcze skonkretyzowanych planów. Lubię wypoczynek indywidualny, z namiotem. Strach jednak pomyśleć czym się może żywić w kraju podzielonym na księstwa reglamentacyjne samotny nieorganizowany turysta. Przyjdzie chyba załadować auto konserwami, których nam jeszcze trochę w zapasie, wódkami, serem, dżemem, a może nawet chlebem i jechać...

Tylko skąd zdobyć na taki wyjazd benzynę? Cała nadzieja w innym ustawieniu tankowania.

JERZY R. inżynier

## OPINIE



# Nie wystarczy się leczyć...

Na temat klubów abstynenckich zdania są podzielone. Niektórzy działacze Społecznego Komitetu Przeciwwalkoholowego twierdzą, że taka działalność nie daje, że chodzi głównie o odurzenie ludzi od picia alkoholu, do czego najlepszą według nich drogą jest permanentna podwyżka cen napojów wysokowykosh. A kluby, to rzecz wtórna i nie o to de facto chodzi.

Czy rzeczywiście? Odzwyczajanie od picia alkoholu, a właściwie od jego nadużywania, bo w końcu wszystko jest dla ludzi, to rzecz niesłychanie trudna, a często podobna do walki z wiatrakami. Z długoletnich doświadczeń i obserwacji wiadomo, że człowiek uzależniony od alkoholu nie wyrzeknie się dobrowolnie tej „przyjemności”, dopóki nie znajdzie się w szpitalu. Jeżeli pozostały mu resztki rozumu, zgłasza się do lekarza sam, jak każdy inny chory, alkoholizm jest bowiem chorobą i to niezwykle groźną. Jeżeli dobrowolnie nie decyduje się na leczenie, a swój dom zamienia w piekło, do sprawy musi wkroczyć sąd, kierując delikwenta na odwykowiek.

I już tu zaczyna się rola klubów abstynenckich, a konkretnie opieram się na przykładzie nowohuckiego Klubu „Trzeźwość”, mającego swą siedzibę w osiedlu Ogrodowym. Przychodzą tu zrozpaczone kobiety, opisując swą gehennę związaną z alkoholizmem mężów, czasem synów. Opowiadają o awanturach, biciu dzieci, wynoszeniu rzeczy z domu, aby spieniężyć je na wódkę. Te kobiety są bezsilne. Perswazje na nie się nie zdają, alkoholicy za nic w świecie nie zgadzają się na leczenie, czy nawet tylko rozmowę z lekarzem w poradni przeciwwalkoholowej. W takich właśnie przypadkach następuje ingerencja Klubu, który na wniosek rodziny kieruje sprawę do sądu, egzekwując przymus leczenia.

Bywa jednak i tak, że kobieta zgłasza się w klubie wraz z mężem alkoholikiem, który po rozmowie daje się przekonać, potrafi zrozumieć niebezpieczeństwo związane z chorobą, zgadza się na leczenie szpitalne.

Ktoś powiedział, i miał rację, że na chorobę alkoholową nie ma lekarstwa. Szpital może jedynie pomóc, stosując ograniczone zresztą środki farmakologiczne, ale głównie psychoterapię, która przynosi daleko skuteczniejsze efekty. Byłam kiedyś na takich zajęciach w szpitalu w Kobierzynie. Chorzy przy pełnej sali mówią o historii swej choroby, bez żadnego skrępowania, ponieważ dookoła siedzą tacy sami nieśczęśnicy. Jeden z młodych ludzi snuł swą opowieść o tym, że pić zaczął bardzo wcześnie, potem zaglądał do kieliszka coraz częściej, aż w końcu dotknęła go tak zwana psychoza — w poduszce trzymanego do chrztu dziecka zobaczył bezkształtną masę. Zrozumiał swój krytyczny stan i zgłosił się do szpitala.

W zajęciach psychoterapeutycznych uczestniczą również ludzie już leżący, w tym konkretnym przypadku przyjechał pełny autobus właśnie członków Klubu „Trzeźwość” z Nowej Huty. Z satysfakcją słuchałam również ich wypowiedzi: — Nie piję już cztery lata — mówił młody człowiek. — A ja już siedem lat. — Ja nie zaglądam do kieliszka od lat sześciu. I tak dalej, i tak dalej. Były i wypowiedzi o tym, że nastąpił nawrót choroby, bo „przyjacieł” na imieninach zmusił leżącego już człowieka do wypicia jednego kieliszka wódki. Po jednym, nastąpił drugi, potem po kilka dziennie... trzeba było wrócić na odwykowiek.

Po leczeniu odwykowym, żaden alkoholik nie będzie zdrowy, jeżeli sam tego nie zechce. Wszystko bowiem zależy już od niesłuchania silnej woli, od zrozumienia nieszczęścia, do jakiego może doprowadzić ta choroba, zaliczana już do schorzeń społecznych. I tu zaczyna się właściwa rola Klubu Abstynentów, który na przykład w Jugosławii nosi nazwę „Klubu Leczonych Alkoholików”. Właśnie uczestniczenie w zajęciach klubu, codzienne spotkanie się z kolegami, którzy tak samo byli leżący, branie udziału w prowadzonych tu zajęciach psychoterapii i w pogadankach lekarzy, w życiu kulturalnym, szeroko przez klub prowadzonym — wszystko to ułatwia coraz dalsze odsuwanie się nawet od myśli o picu alkoholu. Rozmowy przy kawie czy herbacie, zagranie w szachy czy w karty, doskonale zastępują wątpliwą przyjemność, prowadzącą w prostej drodze do alkoholizmu i ponownego pójścia do szpitala.

Ostatnio Klub Abstynentów „Trzeźwość”, który w swoim lokalu chętnie widzi również sympatyków, znacznie nasilił działalność kulturalną. Wyświetlane są filmy, wygłaszane prelekcje, odbywają się tutaj imprezy artystyczne i wieczorki. Ale o tych sprawach — innym razem.

DANUTA RYBARCZYK



## Wnoszą wódkę — wynoszą co się da

Do niedawna problem alkoholu wnoszonego nagminnie do huty, przybłdzi. Rygory stanu wojennego spowodowały, że przypadków takich, ujawnionych przez strażników w bramach huty, było co najwyżej dwa, trzy w tygodniu. Teraz, nie wiadomo dlaczego, sytuacja uległa zmianie. Wódka zaczęła znów, niestety, towarzyszyć ludziom w drodze do pracy. Przypadków odebrania alkoholu w bramach zdarza się ostatnio po kilka dziennie, a parę dni temu padł nawet niesławny rekord: siedem interwencji Straży Przemysłowej w jednym dniu!

Na półkach w budynku straży oglądamy wcale okazałą kolekcję butelek z wódką i winem. Czegoż to się nie pije w hucie — reprezentowane są wszystkie gatunki i rodzaje alkoholu, z wyjątkiem może koniaków. Najwięcej jest oczywiście czystej, żytniej. Bardzo często trafia się również bimber, ale na półkach nie ma ani jednej butelki, obowiązują bowiem ustalenia, że alkohol taki przekazuje się Milicji.

Kary za wnoszenie wódki są oczywiście surowe: zwykłe meldunek straży do wydziału kończy się udzieleniem pracownikowi nagany za wszystkimi jej konsekwencjami. A jednak skutek nie jest dostateczny. Rozluźnienie dyscypliny, w jej najniebezpieczniejszym obszarze pijaństwa w pracy (ileż to już nieszczęśliwych wypadków było w hucie pod wpływem alkoholu!) trwa, a nawet pogłębia się.

Nie wszystkie butelki wnoszone do huty udaje się odebrać. W pośpiechu, przy tłumie wchodzących, kontrola konieczności jest szybka i powierzchowna. Tak samo, nie wszystkich zdradzających skutki nadużycia alkoholu udaje się zatrzymać w bramie i nie dopuścić ich do pracy. Musi to już być ktoś mocno „zawiany”, aby strażnik interweniował. Takich przypadków niestety jest również coraz więcej. Dwa przykłady.

12 bm. pracownik Stalowni Martenowskiej Marian W. około godziny 22.50 usiłował wejść do huty. Praca na trzeciej zmianie już w pełni trwała, a on chwytając się na nogach, chciał dostać się na Stalownię. Strażnicy go nie wpuszcili, co wywołało zresztą awanturę. Krewki Marian nie pozwolił przeszkadzać swych rzeczy, nie chciał także pokazać przepustki. Okazał tylko dowód osobisty, twierdząc, że nie jest pracownikiem HIL. W pewnym momencie pijany pchnął strażnika, używając słów uznawanych powszechnie

za obelżywe. Został przewieziony na Pogotowie Ratunkowe, ale odmówił tutaj użycia probierza trzeźwości. Znalazł się w końcu w KD MO. Spośród bramy zdołał jednak zwać, pozostawiając w ręku strażników swój dowód osobisty...

Tego samego dnia, około godziny 13 szedł do pracy Jan M. — pracownik Wydziału W-16 HIL. Był pijany, a o tym, że myślał o „poprawce” w miejscu pracy, świadczył litr wódki, którą miał przy sobie. Odesłany został do KD MO w Nowej Hucie. Kary w obu przypadkach będą na pewno takie jak być powinny — surowe. Niech na innych amatorów pijaństwa przy pracy podziałają wychowawczo i zarazem ostrzegawczo: na wódkę w hucie miejsca być nie może!

Drugi problem: mnożą się codzienne, drobne kradzieże. Ludzie wynoszą z huty dosłownie wszystko.

Na półkach, obok wódki, pokazuje nam komendant Straży TADEUSZ BARAN przebogata kolekcja odebranych pracownikom przedmiotów. Pozazdrościć tego towaru mogłyby niemały sklep. Leżą tutaj części silników samochodowych i motocyklowych (to chyba remonty?). Jest opona samochodowa do „malucha”, są zwoje kabla, leży piłka ręczna, lutownica, tłumik do samochodu, lina konopna, klucze monterskie, paczki elektrod, żarówki i świetlówek, butle z gazem do napełniania zapalniczek. Jest cała paczka rękawic. Ale dominują w tym całym „kramie” puszki z lakierem, emalią i farbą. Żeby trudniej było rozpoznać co jest we wnętrzu, lakier usiłowano wynieść w... manierkach na napoje i w butelkach.

To całe dobro pozostało tym razem w hucie, ale ile innych przedmiotów zmienia codziennie właściciela? Nagminnym drobnym kradzieżom, temu wynoszeniu co się tylko da, trzeba położyć tamę, a złodziejaszków — napiętnować, choćby ogłaszając ich nazwiska w wydziałach. I jeszcze jedno: często wynoszone są z huty drobne, wykonane w czasie pracy „robotki”. Przy zatrzymaniu konstatacja, wstyd, tłumaczenia: nie wiedziałem, tyle lat pracuję w hucie uczciwie, wartość tego co sobie zmagistrowałem jest niewielka. Owszem tak, ale czy nie lepiej poprosić o zezwolenie na wykonanie czegoś w hucie — mistrza lub szefa? Zgody na pewno nie odmówi, a wtedy odpadną nerwy. I w rezultacie, bardzo często, kompromitacja

(jd)

W numerze 11 „Polityki” z dnia 1 V br. w rubryce „Listy do redakcji” ukazał się list od mieszkańców hotelu nr 5 dotyczący opłat za hotel w KM HIL.

„Pan dyrektor ds. pracowni-  
czych Kombinatu im. Leni-  
na od 1 IV 82 r. podniósł o-  
płatę za hotel robotniczy z 2  
zł za dobę do 26 — za łóżko  
w pokoju trzyosobowym (jed-  
noosobowy — 42 zł; dwójka —  
36 zł; czwórka — 21 zł). Mie-  
szkamy w trójce więc ograni-  
czymy się do tego rodzaju po-  
koju. Miesięcznie wynosi to  
780 zł za łóżko, za pokój 2340  
zł. Proszę nam powiedzieć, w  
ilu pokojowym mieszkaniu w  
blokach czynsz miesięczny wy-  
nosi tyle, co my będziemy pla-  
cić za 1 pokój? (...) W naszym  
hotelu jest 43 numerów, zde-  
cydowana większość to czte-  
roosobowe. Zaokrągliśmy ra-  
chunek, do trójki, suma i tak  
będzie kolosalna. Miesięczna  
opłata za hotel z wszystkich  
pokoi wynosi 135 720 zł. Czy  
aż tak dużo wynosi miesięczna  
eksploatacja budynku? Pobory  
miesięczne obsługi hotelu (...)  
średnio niech wyniosą 36 tys.  
zł; to czy opłata za gaz, świa-

tło, drobne usterki, których  
notabene usunięcia tygodniami  
nie można się doprosić, wyno-  
sić będą 99 720 zł? W ramach  
reformy gospodarczej Kombi-  
nat przechodzący na własny  
rozrachunek, tu w hotelach  
szuka rezerwy?”

W liście zwrócono także u-  
wagę na warunki socjalno-by-  
towe w hotelu.

## Tropami pewnego listu

Idąc śladem tej publikacji  
poprosiłam o wyjaśnienie kie-  
rownika Zakładu Usług So-  
cjalno-Bytowych, z-cę dyr. ds.  
pracowniczych — TADEUSZA  
STANCA. „Nie mamy patentu  
na nieomyślność — powiedział  
— a opisane stawki nie były  
w Kombinacie stosowane. Po-  
dano je jako projekt pod dy-  
skusję z mieszkańcami hoteli”.

Projekt nie został zaakcepto-  
wany, tak więc w późniejszym  
terminie zaproponowano inne  
stawki, które obowiązują już

od 1 V br. Za jednoosobowy  
pokój mieszkańcy hoteli pla-  
cić będą 20 zł dziennie, za  
dwuosobowy — 15 zł, za trzy-  
osobowy — 12 zł, a za cztero-  
osobowy — 10 zł. Stawki te  
dotyczą również pracowników  
mieszkających w hotelach ro-  
tacyjnych oraz w kwaterach  
prywatnych wynajmowanych  
przez Wawel-Tourist. Tak

więc średnio (w hotelach  
przeważają czwórki i trójki)  
mieszkańcy hoteli płacić będą  
za pobyt miesięcznie 300—360  
zł. Nowy projekt również pod-  
dany pod dyskusję, został za-  
twierdzony przez Centralny  
Samorząd Hoteli Hutniczych  
oraz Pracowniczą Komisję So-  
cjalną. Dopiero po tej kon-  
sultacji decyzyj dyrektor ds.  
pracowniczych — wprowadzo-  
ny w życie.

Do roku 1981 koszt utrzy-  
mania hoteli wynosił rocznie

80 mln zł, huta dopłacała  
dziennie do każdego łóżka  
38 zł. Natomiast w roku bie-  
żącym w wyniku wzrostu cen  
koszty utrzymania hoteli wy-  
niosą 180 mln zł, tak więc o-  
płaty mieszkańców pokrywać  
będą 10 proc. całości kosztów  
utrzymania hoteli robotni-  
czych. W odpowiedzi na no-  
tatkę w „Polityce” Tadeusz

Staniec zamieszcza w liście do  
redakcji dodatkowe informa-  
cje — „Dotychczasowa śred-  
niomiesięczna odpłatność mie-  
szkańców hoteli, ustalona je-  
szcze w 1957 roku wynosiła  
54 zł. Cena nie wymaga ko-  
mentarza jeżeli porównamy,  
że cena 1 krzesła ze 120 zł w  
1974 r. wzrosła do 2 250—2 950  
zł w 1982 r., a ostatnio ceny  
centralnego ogrzewania, ener-  
gii, koksu itp. wzrosły 2, a na-  
wet 3-krotnie. Proponując  
podwyższenie opłat do wyso-

kości o jakiej piszą autorzy  
listu ponosiliby 25 proc. peł-  
nego kosztu, a 75 proc. po-  
krywałby Kombinat. W opar-  
ciu o ten stan rzeczy wynika  
niezbicie, że nie zysk był ce-  
lem proponowanych zmian,  
a jedynie próba urealnienia o-  
płat do ponoszonych kosztów.  
Pragnę tutaj zaznaczyć, że au-  
torzy listu nie wspomnieli o  
fakcie, że w wyniku ostatnich  
podwyżek cen energii, gazu,  
c.o. otrzymali rekompensatę  
średniomiesięcznie 500 zł, nie  
ponosząc jako mieszkańcy ho-  
teli z tego tytułu żadnych do-  
datkowych wydatków. Zatem  
w przypadku nie dokonania  
zmiany odpłatności mieszkańcy  
hotelu znaleźliby się w uprzy-  
wilejowanej sytuacji w sto-  
sunku do pozostałej 85 proc.  
części załogi Kombinatu”.

Należy zaznaczyć, że zapro-  
ponowane i przyjęte stawki  
są rozwiązaniem przejściow-  
ym, przyjętym do końca ro-  
ku. Zapewne w skali krótko-  
opłaty te zostaną ustalone tak,  
aby za hotele podległe wszyst-  
kiem zakładom pracy i przed-  
siębiorstwom płacono jedna-  
kową stawki.

(MaR)

# GŁOS MŁODYCH

Ochotnicze Hufce Pracy powstały, jako przedłużenie brygad SP 25 lat temu. W Nowej Hucie, przy Kombinacie pierwsze oddziały junaków zaczęto formować w 1973 roku. Już w latach siedemdziesiątych huta ze względu na place była nieatrakcyjnym zakładem. Absolwenci szkół zawodowych wybierali Śląsk i pracę w kopalniach. A w hucie w niektórych wydziałach i zakładach wciąż brakowało rąk do pracy. Aby przyciągnąć młodych ludzi założono OHP, zatrudniano junaków na lepszych nawet warunkach, niż na to „zasługiwali”. Często otrzymywali takie samo zaszeregowanie, jak ich trochę starsi koledzy po szkole zawodowej. Każdy, kto nie miał ukończonej „podstawówki”, musiał uczęszczać na zajęcia do szkoły wieczorowej. A takich było wielu. Wielu, choć wydawałoby się, że w Polsce każdy młody człowiek urodzony po wojnie musiał zdobyć przynajmniej to podstawowe wykształcenie. Jeszcze do dziś 10 proc. zgłaszających się do OHP chłopów nie posiada świadectwa ukończenia klasy VIII, ba! — niektórzy nawet swoją edukację zakończyli w klasie IV. W przyspieszonym tempie, właściwie na zasadzie obecności na lekcjach, uzupełniają swoje wykształcenie. Wszyscy otrzymują swoje miejsce w hotelu (bezpłatnie), placą jedynie część kwoty za wyżywienie.

W czasie pobytu w OHP mogą uczestniczyć w różnego rodzaju kursach, mogą zdobyć zawód. Po dwóch latach otrzymują książeczkę wojskową z wpisem o odbyciu służby wojskowej. Średnio połowa z nich zostaje w Krakowie, kontynuując pracę w HiL. Inni wracają do swoich stron rodzinnych. Zdobyli wykształcenie, mają zawód, służbę wojskową „za sobą” i często nieźle oszczędności.

Dla niektórych OHP było i jest na-

dal złotym środkiem na życie. Po co chodzić do szkoły dziesięć lat (dwa lata zawodówki), kiedy można świadectwo ukończenia szkoły podstawowej zdobyć np. w ciągu sześciu lat nauki? A jeszcze w tym samym czasie zdobyć zawód i zaliczyć służbę wojskową. Stąd też i chętnych do tej pory nie brakowało, zwłaszcza, że średnia zarobków junaków wynosi około 7 tys. złotych. Ale jak będzie teraz?

Sejm wprowadził nowelizację do ustawy o powszechnym obowiązku obrony. Młodzi ludzie będą odbywać służbę w ramach OC w Ochotniczych Hufcach Pracy. Lecz hufce ochotniczymi już nie będą. Ci wszyscy, którzy otrzymają kategorię A-3 (niezdolny do służby wojskowej), bę-

## Nowy status OHP?

dą kierowani do oddziałów OC OHP. Do stań zakwaterowanie i wyżywienie, ubranie i żołd w wysokości dwustu kilkudziesięciu złotych. Wszelkie świadczenia będzie zapewniał zakład pracy, choć jego etatowymi pracownikami nie będą. Tak więc wszystkie koszty utrzymania junaków, które do tej pory płynęły z przedsiębiorstwa i z budżetu państwa zostaną przerzucone na zainteresowany tą nową formą OHP zakład pracy. Automatycznie zwiększy się także obsada kadrowa. Do tej pory na 25 osób przypadał jeden pracownik kadrowy, a w takiej sytuacji przelicznik ten będzie wynosił 1:10.

Obliczono, że utrzymanie jednego oddziału junaków — 180 ludzi w ciągu dwóch lat, będzie huc kosztowało 45 mln zł. A zakłada się, że oddziały mogą być i cztery (na to pozwala baza). Nasuwa się więc pytanie — czy w dobie kryzysu gospodarczego, a zarazem wdrażania reformy huta będzie mogła podzielić sobie na utrzymanie takich kosztów? Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Na razie dyrekcja HiL

oraz kierownictwo OHP czeka na odpowiedź z Ministerstwa Obrony Narodowej. Złożono bowiem wniosek, aby stary system utrzymać jeszcze rok — do sierpnia 1983. Jeżeli decyzja będzie odmowna, letnio-jesienny nabór odbędzie się już na nowych zasadach.

Komendant OHP — Jan Pogoda twierdzi, że pracownicy z musu dobrze wyjdą, bo i zaangażowanie będzie mniejsze, a przecież są w hucie takie wydziały i zakłady, w których pracują załogi typowo junackie. OHP zdało egzamin, bo zapewniło hucie siłę roboczą, interes państwa przemawia za tą drugą wersją — wprowadzenia oddziałów OC, ale dla młodych ludzi jest to niekorzystne rozwiązanie. Do OHP przychodziło chłopów, którzy jeszcze nie stawali przed komisją poborową. Lekarz zakładowy decydował, czy są zdolni do pracy w HiL. Teraz w oddziałach OC OHP będą ci wszyscy, którzy otrzymają kategorię A-3. Czy dyrektor będzie mógł ich wykorzystywać do prac w hucie? Na pewno nie będą zatrudnieni w takich zawodach, jak dotychczas.

Ci, którzy znają HiL i wiele lat tam przepracowali twierdzą, że oddziały te będzie można wykorzystać do przeprowadzania remontów w hucie lub w obiektach wypoczynkowych. Także przy wyładunku, naprawie torów kolejowych czy nawet w akcjach porządkowych — zbierania złomu na terenie HiL. Innych ważniejszych prac wykonywać nie będą, bo taką pracę musi koordynować przeszkolony pracownik, z dużym doświadczeniem, a nie dowódca. Machając łopata czy zbierając złom, konkretnego zawodu nie nauczą się.

„Pamiętać trzeba, że huta znalazła się w siodle, ponad 3,5 tys. ludzi odeszło. Dyrektor myśli perspektywnie — trzeba szukać rąk do pracy. Przez dwa lata ponad 700 junaków będzie do dyspozycji zakładu, a to też duży plus”. Komendant OHP jest jednak sceptyczny, bo nowy system wprowadzono już w zeszłym roku w 39 jednostkach. Tylko dwa zakłady kontynuują kosztowne przedsięwzięcie. Nie wszystkie sprawy administracyjno-prawne są u sankcjonowane. „Będzie rygor wojskowy, ale pojawiają się kłopoty natury wychowawczej. Czy system ten zda egzamin? — na to pytanie odpowie życie”.

MAGDALENA RUSEK

## PROPONUJEMY

### KINA

SWIT godz. 15.15 „Obcy — ósmy pasażer „Nostromo”, prod. USA, od 12 l., godz. 17.30 i 20.00 „Śmierć człowieka skorumpowanego”, prod. USA, od 18 l. Następnym programem: godz. 16.00 i 19.00 „Znachor”, część I i II, prod. pol., od 12 l.

SWIT mała sala do 22 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Opatrzność”, prod. fr., od 18 l., od 23 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Policzek”, prod. radz., od 15 l., od 25 do 31 bm. godz. 16.00 i 18.45 „Lot nad kukułczym gniazdem”, prod. USA, od 18 l.

SWIT mała sala (Program z okazji Dnia Dziecka), 23 i 24 bm. godz. 14.30 „Wilki i zając” (bajki).

SWIATOWID godz. 15.45 i 18.00 „Gwiezdne wojny”, prod. USA, od 12 l., godz. 20.15 „Alicja”, prod. pol.-belg., od 12 l.

SWIATOWID mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.45, 17.15 i 19.30 „Gorączka sobotniej nocy”, prod. USA, od 15 l., od 25 do 27 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Wyspy na Golsztromie”, prod. USA, od 12 l., od 28 do 31 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Rewolwer Python”, prod. fr., od 15 l.

### TEATR LUDOWY

22 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. 23 bm. godz. 11.00 i 16.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Od 24 do 28 bm. teatr nieczynny.

### DOM KULTURY

— UL. MAJAKOWSKIEGO 2  
23 bm. godz. 18.00 — DFK „Bariera” oraz etudy szkolne Jerzego Skolimowskiego. Prelekcja J. Korosadowicza. 24 bm. godz. 17.30 — JOGA. Kolejne ćwiczenia asan. 28 bm. godz. 18.00 — DFK „Viridiana” Luisa Bunuela. Wprowadzenie J. Korosadowicza.

KLUB SRÓDPOLE — OS. NA WZG. 24 bm. godz. 19.00 — film-prod. polskiej pt. „Trąd”.

KLUB KOMBATANTA — OS. GÓRALI 24 bm. godz. 17.30 — „Dokąd znieśliśmy?” — dwugłos: dr Andrzej Nartowski.

KLUB SENIORA — OS. NA SKARPIE 26 bm. godz. 17.00 — Ballady w muzyce i poezji w wykonaniu Zdzisława Śmietany, Marii Nowotarskiej, Józefa Dolnego. Prowadzi Stanisław Melanowski.

### KLUB KUZNIA

— OS. ZŁOTEGO WIEKU  
22 bm. godz. 11.00—15.00 Majowa giełda książek. 25 bm. godz. 18.00 — Galeria „M” — otwarcie wystawy rysunku architektonicznego studentów Wydz. Architektury Politechniki Krakowskiej. 26 bm. godz. 17.00 — „...taka zwykła dla innych, Twoja najważniejsza” — program z okazji Dnia Matki. 28 bm. godz. 16.30 — DFK — sekcja dziecięca: „Przygody Robinsona Cruzoe”, prod. radzieckiej. 28 bm. godz. 19.00 — DFK — „O jeden most za daleko”, prod. ang.

### KLUB MŁODYCH ZSMP

— OS. MŁODOŚCI 1  
21 bm. godz. 16.30 — prezentacja zespołu Pink Floyd. 23 bm. godz. 11.00 — Bajki dla dzieci. 25 bm. godz. 17.00 — „Adela jeszcze nie jadła kolacji”, film prod. czes., godz. 18.00 — Krajobraz w fotografiach. Prezentuje Z. Koź.

KLUB MPiK — PLAC CENTRALNY 21 bm. godz. 18.00 — „O Prasie i PAP-ie po ludzku” — spotkanie z przedstawicielami Polskiej Agencji Prasowej. Red. red. Zbigniewem Krzysztyniakiem i Kazimierzem Przeździeckim. 27 bm. godz. 18.00 — Z cyklu przegląd wydarzeń międzynarodowych pt. „Falklandy czy Malwiny” — spotkanie z dr. Leszkiem Sosnowskim. Prowadzi red. Andrzej Nartowski.

### KLUB ABSTYNETÓW

„TRZEZWOŚĆ” OS. OGRODOWE 15 25 bm. godz. 17.00 — „Historia powstania Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego” prowadzi pr. Stanisław Janacek. 27 bm. godz. 18.00 — Wieczorek taneczny. 28 bm. godz. 18.00 — Pokaz i degustacja potraw z ryb.

### NA WCZASY Z „ORBISEM”

Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Nowej Hucie oferuje do sprzedaży wczasowy wypocznik siedmio- i czternastodniowy w: Krocienku, Zakopanem, Muszynie, Krynicy, Zakliczynie i Przemnie k. Myślenic. Dysponuje również miejscami w czteropokojowych domkach górskich w Ośrodku Wczasowym w Czochwie obok Zapory, w sezonie od czerwca do pierwszej połowy września.

### AKTUALNOŚCI

W dniach obchodów zwycięstwa nad hitleryzmem delegacja członków ZSMP z ZS DR wspólnie ze zbawiovcami złożyła kwiaty pod pomnikiem Lotników Angielskich w Łęgu.

W Bartkowej odbyło się wspólne seminarium szkoleniowe organizowane przez organizację partyjną i młodzieżową z TE. Omawiano sytuację społeczno-polityczną w kraju, zastanawiano nad rolą młodzieży w obecnym czasie, dyskutowano na temat wdrażanej w dziele reformy gospodarczej i wzajemnej współpracy ZSMP i PZPR w TE.

Zarząd Zakładowy ZSMP w ZO złożył dary na rzecz dzieci upośledzonych ze szkoły w Nowym Sączu. Organizacja z ZO otoczyła tę szkołę swym stałym patronatem.

Zapraszamy do udziału w biegach

przełajowych organizowanych 26 maja przez TKKF w rejonie obiektów KS Hutnik. (AR)

### CO NOWEGO NA SPARTAKIADZIE?

Zakończyły się kolejne konkurencje XXIX Spartakiady Pracowników HiL. W rzucie lotką zwyciężył zespół HPR — 995 pkt. przed ZM (935), OHP (883), P-67 (871), ZB (801) i STJ (720). Nad przebiegiem tej konkurencji czuwał Antoni Kowalski.

Rozgrywki I ligi koszykówki prowadzono w dwóch grupach systemem „każdy z każdym”. Następnie zwycięzcy grup zmierzyli się w meczu o I miejsce, wicemistrzowie o II itd.

Triumfowała drużyna TE wyprzedzając ZM, HPR, ZB, DT, STJ. Z II do I ligi awansowały zespoły ZO i P-66. Warto podkreślić dobrą pracę sędziów: L. Węclawika, Z. Łączkowskiego i J.

Gąsiora (I liga) oraz M. Sadowskiego i T. Kowalczyka (II liga). (AR)

### SPARTAKIADA

#### HOTELI HUTNICZYCH

W rozegranym 16 bm. w hali KS Hutnik turnieju siatkówki zwyciężyli: I miejsce — hotel nr 38, II — hotel nr 25, III — hotel nr 3.

Po trzech konkurencjach (warcaby, szachy, tenis stołowy) klasyfikacja drużynowa przedstawia się następująco: I miejsce — hotel nr 21 (72 pkt.), II — hotel nr 22 (53 pkt.), III — hotel nr 3 (52 pkt.), IV — hotel nr 25 (43 pkt.), V — hotel nr 29 (42 pkt.).

W klasyfikacji na najbardziej usportowionego mieszkańca hoteli hutniczych po wyz. wym. trzech konkurencjach prowadzą: I miejsce — K. Biały, hotel nr 25, 23 pkt., II — M. Dańko, hotel nr 8, 21 pkt., III — W. Ostrowski, hotel nr 29, 20 pkt., IV — V — K. Kleszcz, hotel nr 22, 19 pkt. i J. Stachura, hotel nr 21, 19 pkt. (jd)

21.20 Stadnina wśród skał — weg. film dok. 21.40 Orkiestra i balet TV CSRS.

WTOREK — Program I — 9.00 Dla szkół. 16.00 Dla młodych widzów. 16.30 Michałki. 17.00 Dziennik. 17.30 Skarbiec. 17.50 Krzyżówka — teleturniej. 18.00 Interstudium. 18.30 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozrywka z „dwójki”. 19.20 Z dyplomem na estradzie. 19.30 Dziennik. 20.15 Spacer w słońcu — film szwedzki. 21.55 Czerwony Raków — rep. 22.15 Dziennik. Program II — J. ros. i franc. 19.00 Kronika. 20.15 Wtorek melomana. 21.15 Historia Targów Pozn. 21.30 Jak będziemy mieszkali? 21.40 Targowy rock.

ŚRODA — Program I — 9.00 Dla szkół. 16.00 Teatr dla dzieci. 16.30 Tik-tak. 17.40 Dziennik. 17.30 Los. małego Lotka i Express Lotka. 17.45 Od melodii do melodii. 18.00 Ofensywa wyzwolenia. 18.30 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19.05 Rolnicze rozmowy. 19.15 Poezje o matce. 19.30 Dziennik. 20.15 Przypadki Piotra S. — film pol. 21.45 Marcin Kasprzak. 22.15 Dziennik. 22.35 Pieśni Rachmaninowa. Program II — 17.00 J. ang. 17.30 Sagi rodzinne. 18.00 Sport. 19.00 Kronika. 20.15 Wieczór filmowy.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Dla szkół. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.30 Świat przyrody. 17.50 Estrada folkloru. 18.05 Rep. wojsk. 18.35 Wszystko o reformie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Hipodrom — film radz. 21.45 Pegaz. 22.30 Dziennik.

## TELEWIZJA

SOBOTA — Program I — 9.00 Sobótka. 10.30 Niegasnący płomień — film dok. 10.45 Za oknem — rep. film. 11.15 Godzina Róży Wiatrów. 12.10 7 anten. 13.05 Program z Gdańska. 13.55 Ofensywa wyzwolenia. 14.25 Monitor sejmowy. 14.45 Podróż Karola Darwina. 15.55 Wyścig Pokoju. 16.40 Dziennik. 17.00 Zakazane piosenki — film pol. 18.50 Dobranoc. 19.00 Komedia Fredry. 19.30 Dziennik. 20.15 Tamte lata, tamta dolina — serial ang. 21.05 Wyścig Pokoju. 21.30 Bogdan Łazuka. 22.10 Dziennik. 22.30 S.O.S. — serial pol. Program II — 15.40 Film dla dzieci. 15.50 Spotkanie w drodze. 16.05 Jak cudne są wspomnienia. 17.00 Bliżej natury. 17.20 Spotkania w drodze. 17.40 Sport. 18.10 Właśnie leci kabarecik. 18.45 Rozmowa Studia-2. 19.00 Kronika. 20.15 Wielkie orkiestry. 21.15 Tata nie chce się żenić — serial, cz. I. 22.30 Świadkowie. 22.50 Pr. rozrywkowy.

NIEDZIELA — Program I — 9.00 Telezamek. 10.25 Pola Negri — cz. I. 11.25 Estrada folkloru. 11.45 Dziennik. 12.30 Klub hodowców zwierząt. 13.00 Wyścig Pokoju — zakończenie. 14.30 Przygody Sindbada. 14.55 Losowanie dużego Lotka. 15.10 Mag. rodzinny. 15.45 Festiwal Eurovizji. 18.00

Sport. 18.40 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Pewien dom na Sójczym Wzgórzu — serial. 21.45 Sport. 22.20 Mieczysław Pawlikowski. Program II — 10.25 Pola Negri — (wersja dla niesłyszących). 12.05 Wspólna droga — film dok. 12.30 Pr. wojskowy. 13.00 Słuchając Haendla. 13.30 Pr. lokalny. 14.10 Kino Oko. 15.20 Nieznane słowa, nieznane zdjęcia. 15.30 Muppet show. 15.55 Czy możemy mieć tańszą książkę? 16.15 Opowieść o jelonku. 17.00 Sport. 17.45 Teatr Sensacji — Upiór w kuchni. 19.00 Na targach książki. 19.15 Nieznane słowa. 20.15 Wielki uczyony — film dok. 21.00 Kabaret w Ameryce. 21.30 Tajemnice Hotelu Bristol.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 16.00 Bractwo tropicieli. 16.15 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.30 Echa stadionów. 17.50 10 minut z piosenką. 18.00 Samorząd z związkami. 18.20 Chwila poezji. 18.30 Wojna nadtowa. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rolnicze rozmowy. 19.10 Antena Młodych. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Ballada o Januszku. 21.40 Świat i my. 22.10 Dziennik. Program II — 17.30 Pr. lok. 18.00 Bogdan Łazuka. 18.40 Estrada folkloru. 19.00 Kronika. 20.15 Uśmiech kłowna — film bulg.

# MAGAZYN

## Przedstawiamy bohaterów

Bajadera, jedynaczka w tym gronie, zwana raczej swojsko Bašką, maści szpakowatej, rasy malopolskiej. Podobny do niej barwą Szpak, angloarab. Angloarabem jest również najmłodszy bo dopiero trzyletni, zawsze rozbrykany, niesforny gniady Swit. Kwartet uzupełnia kasztan Star.

Całą doborową czwórkę spotkać można w stajni lub na ujeżdżalni jedynego w Krakowie prywatnego Ośrodka Jazdy Konnej w Krzesławicach. Jego właścicielem, dyrektorem administracyjnym i trenerem w jednej osobie jest pan **Bogdan German**, który poza tym od wielu lat działa w Krakowskim Klubie Jazdy Konnej, od dwóch sekretarzuje w Okręgowym Związku.

## Uczeń i jego mistrz

Końskiego bakcyła pokonał German już dawno. Może się nawet z nim urodził? Ojciec Bogdana, marynarz, pragnął by i syn poświęcił się pracy na morzu. Inna mu pasja była



jednak, pisała. Po przyjeździe pod Wawel z rodzinnego Poznania przeczytał ogłoszenie o naborze chętnych do KKJK. Natychmiast pojechał na Woje Justowską. Wskazano mu wierzchowca imieniem Edyp.

— To całkiem proste — oświadczył instruktor — wsiądź na konia, dasz mu lekko pięćmi po bokach, przyciśniesz tyłkami i sam pójdziesz. Wsiadł, przycisnął, po czym godzinę przestał na środku placu. Edyp nawet ogonem nie raczył machnąć!

Następna próba młodego adepta hippiki odbył w siodełce leciwej klaczy Ordy. W pewnym momencie kobyła niespodziewanie ruszyła z kopyta.

— No, jeżeli potrafisz na Ordzie zagalopować to będą z ciebie ludzie — zawyrokował obserwujący to wydarzenie legendarny już dziś jeździec mjr **Adam Królikiewicz**.

Był to rok 1957. German trafił do grupy sportowej, stał się uczniem Wielkiego Majora. Olsniewających sukcesów, podobnie jak i inni wychowankowie klubu, nie odniósł. By

zwycięzać potrzebne są tradycje, zaplecze szkoleniowe, wreszcie doskonale wierzchowce.

## Konie w Nowej Hucie

Ziszczeniem marzeń B. Germana — pracować na co dzień z końmi, przebywać wśród nich od świtu do nocy — stał się nowohucki ośrodek. Na pomysł jego utworzenia German wpadł, widząc, że wiele spośród pukających do bram KKJK osób mieszka właśnie w Nowej Hucie. Zapal tych amatorów jeździectwa styl jednak już po kilku uciążliwych podróży na drugi kraj miasta. Skoro zatem nie góra do Mahometa to Mahomet do góry... German kupił wierzchowce, wszystkie rodowodowe, a jak-

ż. Na taki luksus niewielu byłoby stać, a wtedy — witaj bankructwo!

Brakuje sprzętu. Produkuje go w kraju dwie spółdzielnie. Za siodło płaci się 25 tys. i mimo to czeka 1-2 lata od złożenia zamówienia. Na szczęście szef ośrodka w Krzesławicach sam para się rymarstwem. Potrafi też umiejętnie podkuć konia, byleby dostał podkopy. A kucie wierzchowca to sztuka nie lada. Wymaga zgola artystycznych zdolności — trzeba precyzyjnie wy-modelować kopyto.

Mało, kto chce się też zajmować leczeniem koni. Wiadomo, zwierzę duże, może kopnąć, z której strony je podejść? Weterynarze woła psy, koty, krowy.

## Wspomnienia, wspomnienia...

To podstawowe kłopoty. Jest jeszcze problem martwego sezonu — zimą jeździ niewielu. Konie niekiedy chorują, a stojąc nie zarabiają na swoje utrzymanie. Taki los spotkał



Prawda, że jesteśmy fotogeniczni?

ny w Mosznej **Władysław Byszewski** i jego ulubieńcach — nierozłącznych przyjaciół: starym rumaku Bessonie i małym kucyku. Czworonogom tym pozwalano na wszystko. Mogły nawet wylegiwać się na wypielegnowanych kłombach i skubać spokojnie bratki. Dyscyplina w stosunku do ludzi była dużo większa.

Ze słynnych par courów wraca myślą na własne podwórko. Opowiada o ubiegłorocznym sezonie i jego godnym zakończeniu — tradycyjnej w dniu św. Huberta, patrona jeźdźców i myśliwych „pogoni za lisem”. Lisia kita była nawet prawdziwa, choć nieco wyleniła.

## Pierwsze zawody

W ubiegłą niedzielę na Krzesławickiej ujeżdżalni odbyły się pierwsze mistrzostwa ośrodka. Zawodników ubranych w piękne jeździeckie stroje czekało trudne zadanie. Należało skoczyć przez przeszkodę jadąc na oklep, następnie osiodłać rumaka, przewieźć kłusem naczynie z wodą tak, aby najmniej zeń uronić, wreszcie przekuć lancą umieszczoną na słupkach baloniki. Konie oka-

zały się istotami z charakterem i nie zawsze były posłuszne ludzkim nakazom. Szczególnie nie przejawiały ochoty do skoku. I słusznie.

Uciechy i emocji było co niemiara (niektórzy zawodnicy zetknęli się bliżej z matką-ziemią wpisując tym samym na niechlubną „duplistę”). Były też piękne puchary, nagrody książkowe, honorowe wstęgi. Wzorowo zorganizowaną imprezę zakończył wspaniały pokazowy galop przy dźwiękach „marsza lekkiej kawalerii”. Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, choć nie to było w zabawie najważniejsze, nazwiska triumfatorów. Zwyciężył **Paweł Hajduk** na koniu Szpak przed amazonką **Dorotą Wolczyk** na Starze i drugą przedstawicielką plei pięknej — **Beata Morawska**. W czółowce zmieścił się także najmłodszy na hippodromie 12 letni **Wojtek Wierzbicki**.

Konie w Nowej Hucie. Ot, ciekawostka w technicznym świecie. Coś w tym jednak tkwi głębszego.

— Moim ulubieńcem jest Szpak — mówi Bogdan German — nawet gdy splajtuję, to on u mnie zostanie.

ADAM RYMONT

# NA KON!

że, z papierami, wydzierżawił stajnię, dostał od państwa spory zielony plac nad Dłubnią. I tak się zaczęło.

Kurs w ośrodku w Krzesławicach trwa około 2 miesięcy. Zależy to od uzdolnień kandydata, instruktor każdego nowicjusza traktuje indywidualnie. Cóż, nie w każdym bije kawalerskie serce. Nauka odbywa się według wszelkich reguł sztuki, od hippicznego abecadła aż do prób samodzielnych skoków przez przeszkody. Godzina jazdy na ujeżdżalni kosztuje 200 zł, a w terenie 300. Nie jest to drogo w porównaniu z cenami dyktowanymi przez kluby.

## Owies pilnie poszukiwany

Koniu zwierzę sympatyczne, ale ma jedną wadę — musi jeść. Wieść gminna co prawda głosi, że ktoś próbował kiedyś wykorzystać u swojego czworonoga to kosztowne przyzwyczajenie. Sukces był już nawet blisko, szkapa tydzień pracowała za „dziękuję”, ale nagle zdechła i to przerwało dalsze eksperymenty. German takich doświadczeń nie póbuje. Głównymi składnikami pożywienia są owies (ok. 6 kg dziennie) i siano (8-10 kg). Przysłowiowy suchy chleb jest tylko przysmakiem — deserem. Paszy brakuje. W dysponującym przydziałami karmy Wydziale Rolnictwa Urzędu Miasta bezradnie rozkładają ręce. A na wolnym rynku kwintal owsa kosztuje 5000 zł. Gdyby chcieć się tu zapatrywać to cena godzinny kłusowania na nowohuckiej ujeżdżalni sięgnęłaby 1000

np. Baške, która chorowała kilka miesięcy.

— Najrozsądniej było oddać ją do rzeźni — mówi właściciel — ale gdy ma się kobyłę w stajni, to człowiek się do niej przywiązuje i postępuje... nierozsądnie.

German wspomina o swoim i swoich rumaków udziale w filmach. Ile ich było — nie pamięta. Ostatnio „Zamach stanu” poprzednio „Pasja”, „Noce i dnie”, „Zielona ziemia”. Tak, niejednej barwy mundur na grzbiecie się nosiło...

German jak każdy fanatyk potrafi godzinami zajmować opowiadać o swojej pasji. Ciepło wspomina mistrza Królikiewicza i jego dwa słynne konie: Jaska i Pikadora, na których w poryjącym stylu wygrywał największe konkursy. Mówi o dyrektorze stadni-



Skoczyć czy nie skoczyć?

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

## MINI KONKURS

### Kto to powiedział?

1. W góry! W góry, miły bracie!  
Tam nieboda czeka na cie.
2. Razem młodzi przyjaciele!...  
W szczęściu wszystkich  
są wszystkich cele,  
Jednością, siłą, rozumni szatani,  
Razem, młodzi przyjaciele!...
3. Żaden nie naród księga w moc  
nie przysposobił  
Mądry przedysputował,  
ale głupi poblił.

## WYSTAWA EXLIBRISU HARCERSKIEGO



TADEUSZ DWORZANSKI

Czuj duch! Już 25 lat liczy nowohucki Hufiec Harcerski. Pierwszą z imprez uświetniających jubileusz było wtorkowe otwarcie w galerii MPiK przy placu Centralnym wystawy EXLIBRISU HARCERSKIEGO. Autorem jej jest harcmistrz, działacz kultury, dziennikarz i kolekcjoner stale mieszkający na Dolnym Śląsku **Józef Tadeusz Czosnyka**.

Exlibrisy zbiera od 1974 roku. Obecnie jego kolekcja składa się z blisko 6 tysięcy znaków, znacznej biblioteki exlibrisologicznej i pokaźnego archiwum prasowego poświęconego wyłącznie tej tematyce.

Na wystawie przy placu Centralnym można obejrzeć blisko 200 exlibrisów poświęconych harcerstwu.

Autor wystawy zebrał dotychczas bogaty materiał zawierający ponad 3400 pozycji bibliograficznych z lat 1944-1981 do książki pt. „Bibliografia exli-

brisu polskiego”. Gromadzi też materiał do „Słownika exlibrisistów polskich XVI-XX wieku”. Jest również inicjatorem i redaktorem czasopisma „Exlibris polski” ukazującego się od 1981 roku. Z własnej inicjatywy zorganizował już 28 tego typu wystaw.

Na wystawie w MPiK znajdują się prace wykonane przez znanych artystów plastyków a także znaki wykonane najprostszymi technikami przez harcerzy. Można je oglądać do 6 czerwca 1982 roku.

(raf)

1. Wincenty Pol.  
Pieśń o ziemi.
2. Adam Mickiewicz.  
Oda do młodości.
3. Ignacy Krasiński.  
Do Kłobka.

Odpowiedzi mini konkursu

# KOMBINATOR EK



Śmiejmy się z głupich choć i przewielebnych

IGNACY KRASICKI



## Andrzej May-Grabowski FISTASZKI

**DOTYCHCZAS**  
Jak na razie, to życzenia  
dalekie są od świadczenia.

**TAKI LOS**  
Nie wiedzą często anieli  
gdzie im Pan Bóg pościeli.

**NAWET...**  
Dziś nawet świętych  
nie stać na prezenty...

## PROBLEMY WŁADZY

I jak tu rządzić  
w tym kraju...  
Gdy wszyscy się  
na tym znają?

## NIE BAJKA

Popłoch robi się  
na dworze  
gdy władca jest  
w złym humorze.

## W DZIEŃ ŚLUBU

Od dziś zakładam  
własny związek.  
Najpierw przyjemność,  
później obowiązek.

## Szczególnie wiosną

Szczególnie wiosną — na nadmiar zadań,  
że świat jest piękny — myśl odpowiada  
i spać nie dają pragnienia liczne  
niekonsekwentne i nielogiczne...

Szczególnie wiosną — na drzewie planów  
pączkuje kwiecie snów zakazanych  
a w kompensacji każdej łusiny  
w głowach kielkuje moc zieleniny...  
Szczególnie wiosną — łączą się w parę:  
anginy, bóle, grypy, katar  
i sprawa pokus wybór niezmierzny,  
że... reumatyzm jest tylko wierny.

Ptaki nastroje głoszą legowe,  
kwiaty aluzje ronią pyłkowe...  
W tempie wydatków nadzieje rosną  
— szczególnie wiosną...

Z. DROZDZ



## Najtrudniej wykryć domowego złodzieja

CO PARĘ DNI otrzymujemy z Kombinatoru HIL meldunki o dokonanych włamaniach i kradzieżach do pracowniczych szafek — mówi por. mgr Władysław Indrychowski kierownik V Komisariatu MO, w rejonie którego znajduje się HIL. I jest to dla nas najtrudniejsza sprawa, by ustalić sprawców — kontynuuje.

Problem okradania szafek stał się jak Kombinat. W czasie mojej redakcyjnej pracy w „Głosie” temat ten stale się powtarzał — ginęły zawartości ubrań, ginęły kożuchy i wiele wartościowych rzeczy, które pracownicy pozostawiali w szafkach. Okazuje się, że dalej ten problem nie został generalnie rozstrzygnięty, dalej kradzieże stają się zmorem dla milicji. Por. Indrychowski podaje przykłady: jeśli w 1981 dokonano 104 włamań, to do końca kwietnia br. aż 37. Z tego zdolano wykryć sprawców zaledwie w dwóch przypadkach.

Zdarza się, że na teren szatni dostają się złodzieje z zewnątrz Kombinatoru, ale nie są im obce sprawy, jeżeli prawie w każdym przypadku pomaga ktoś, komu znany jest rozkład szatni i panujące tam zwyczaje. Tak było na przykład w P-65. 16 lipca ub. roku kierownik tego wydziału zgłosił na milicję, że w pomieszczeniach szatni dokonano włamań i kradzieży w szafkach. Na miejscu pojawiła się natychmiast grupa operacyj-

na MO. W czasie dokonywania czynności, doszło jeszcze jedno zgłoszenie, iż na zewnątrz Kombinatoru na parkingu dokonano w biały dzień włamania do samochodu pracownika HIL Jana Jeziora. Natychmiast wysłany został milicyjny radiowóz celem penetracji terenu. W czasie patrolowania udało się plut. Słowikowi i starszemu szeregowemu Bajerkowi zatrzymać trzech

### Z milicyjnych kronik

podejrzanych młodych ludzi. I co się okazało? Byli to ci sami złodzieje, którzy okradli szatnię i samochód.

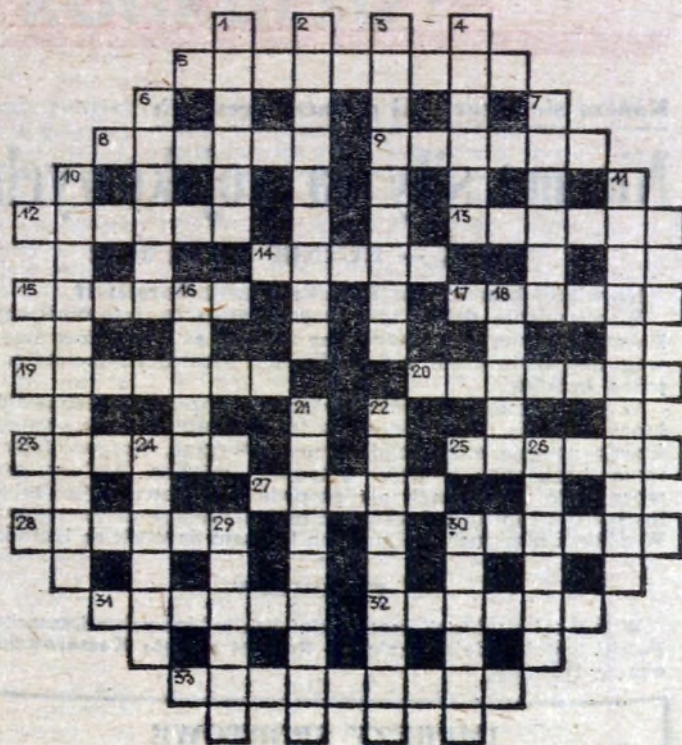
Złodziejską paczkę pilotował 20-letni Leszek G. pracownik HPR-u, który doskonale znał teren P-65 bo w nim pracował. Jego partnerami byli dwaj koledzy z tego samego osiedla „Na Stoku” Waldemar W. lat 19 i Janusz B. lat 20. To ich właśnie Leszek G. poprzedniego dnia w Niepołomicach w czasie popijania wina namówił na ten skok. Ulegli jego namowom. Wybrali się do Kombinatoru przez dziurę w ogrodzeniu niedaleko bramy głównej. Weszli na P-65 do szatni, akurat w tym samym czasie jak szatniarka wyszła z niej za swoimi sprawunkami. Przy pomocy śrubokrętu i kawałka żelaza dokonali włamania do jedenastu szafek pracowniczych. Ale płon nie był zbyt obfity: zabrali kurtkę olimpijską, bilet miesięczny MPK, klucze

do mieszkania, portfel skórzany i 500 złotych oraz parę innych drobniaków. Akurat zakończyli swoje złodziejskie czynności, kiedy usłyszeli, że nadchodzi szatniarka. Udał się pracowników, którzy się przebiegali, ukłonili się elegancko szatniarce i spokojnie wyszli. Ale spokój był tylko pozorny. Bowiem nie zadowalał ich łup. Stąd też na parkingu dobrali się do Flata 125p. Zabrali z niego głośnik radiowy i trochę drobniaków. Nie zadowolając się tym, złośliwcy porzucili ostrym narzędziem siedzenia.

Trochę rozpisalem się o wykryciu tych włamań, ale jak już zaznaczyłem wcześniej, jest to kropla w morzu. Kto okrada szafki pracowników? Gdzie są sprawcy, których w 90 proc. nie udaje się wykryć? Na to pytanie muszą sobie i sami pracownicy odpowiedzieć, bowiem bez ich pomocy sama milicja nie upora się ze złodziejami. Przede wszystkim sami szatniarze muszą wywiązywać się należycie ze swoich obowiązków. A wiadomo, że często zamiast pilnować, załatwiają swoje prywatne sprawy. Poza tym regulamin nie zezwala na przetrzymywanie w szafkach kosztownych przedmiotów, które powinno się oddawać na przechowanie szatniarzowi. Ludzie tego nie przestrzegają, narażając się właśnie na straty. Tym sprawom wydziały powinny poświęcić więcej uwagi.

M. OLEKSY

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 5. miasto-bohater nad Nową, 8. obcy agent, 9. ubranie, 12. miejsce wiecznej kary, 13. był nim Zawisza Czarny, 14. dusznica, 15. mniejsza od sceny, 17. piękny ptak o upierzeniu niebieskozielonym, 18. schowek, 20. las dębowy, 23. szczyt w Tatrach Wysokich (Czechosłowacja) — 2494 m., 25. duszek domowy, 27. narzędzie rolnicze z zębami, 28. utwór poetycki np. Reduta Ordona, 30. ręka ukochanej, 31. z Mazurami się kojarzy, 32. groźna w górach, 33. chodzi do szkoły.

**Pionowo:** 1. tam zaczął się szlak bojowy „Kościuszkowców”, 2. językoznawca, 3. wiedza o gospodarstwie rolnym, 4. mąż np. krzyżówki, 6. turystyczna laska, 7. 45 minut w szkole, 10. tanie słome na kawałeczki, 11. urodzona w Krakowie, 16. też łowi myszy, 18. nędzne zwierzątko, albo zgryzoty które gryzą członki, 21. najwyższa szarża wojskowa, 22. instrument strunowy, 24. obłąkany, 26. olej z nasion rącznika, 29. atak na cudzożywie, 30. miasto z znanym w okresie międzywojennym więzieniem.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 21 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — beny książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5

**Poziomo:** 5. partyzant, 8. tarpan, 9. leluja, 12. Carter, 13. absynt, 14. błoto, 15. Wagram, 17. krawat, 19. kontakt, 20. sziałgon, 23. ochota, 25. Radlin, 27. osna, 28. cyprys, 30. kareta, 32. Ożarów, 33. siekaniha.

**Pionowo:** 1. Kasper, 2. Stanisław, 3. szelmutka, 4. Anglia, 6. Kastor, 7. sješta, 10. maratończyk, 11. antagonist, 16. akant, 18. rolka, 21. Gosiewski, 22. koniczyzna, 24. obroza, 26. Dorota, 29. serwis, 30. kalina.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z CZWARTEGO NUMERU „GŁOSU NOWEJ HUTY WYLOSOWALI:**

Janusz Kaczmarek — 31-610 — Kraków os. 1000-lecia 65/40.  
Eugeniusz Imiolek — 31-804 Kraków, os. Na Lotnisku 21/13.  
Stanisława Kuchalska — 31-807 Kraków os. Strusia 6/14.

**UWAGA:** nagrody wysłamy pocztą.

## BUNUEL — DLACZEGO TYLKO W „KROPCE”?

W dobie tak wielkiej posuchy na rynku filmowym niebywałym rarytasem okazał się zapewne film pokazywany w tym miesiącu w DKF „Kropka”. Filmy niezwykle, bo Luisa Bunuela jednego z czołowych przedstawicieli światowego kina. Można zobaczyć takie obrazy jak np. „Pies Andaluzijski”, pierwszy film tego twórcy zrealizowany przy współudziale S. Dali. Filmy od lat nie pokazywane w polskich kinach, a w krakowskich już na pewno. Toteż „wałę” tłumy. Bowiem nie było w nowohuckich kinach ambitniejszego filmu od miesiąca. Oczywiście widzieliśmy tak doskonale rzeczy jak ostatnio wyświetlana w „Świecie” komedia czechosłowacka pt. „Podstrzyżyny”, nie zadowolono to jednak gustów co wybredniejszej publiczności. I zastanawiam się, dlaczego kina dysponujące większymi salami nie mogą wyświetlać filmów z DKF np. tego samego dnia o godz. 20.00 (projekcje w DKF odbywają się o godzinie 18.00).

Rzecz jest chyba do zrobienia i leżąca w interesie wszystkich. Jak każde przedsiębiorstwo tak i sale kinowe muszą stać się rentowne. Podniesiono cenę biletów, zgoda, jest to wyjście. Ale gdybyśmy jeszcze mogli za wyższą cenę obejrzeć wartościowe filmy!

M. WĘGIEL

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Leszek RAFALESKI, Henryka ROSIEK (kier. działu), Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji) i Adam RYMONT, przy współudziale Społecznej Rady

Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji: 44 28 99 przez centralę Huty; 44 16 66, 44 98 66, 44 95 00 wewn. 55 61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR”. Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

# SPORT

Kończą się rozgrywki piłkarzy ręcznych

## Nie ma siły na wojskowych

SLĄSK — HUTNIK 36:22 i 32:22

Najwięcej bramek dla Hutnika strzelił Garpel 17. Wrocławianie dzięki tym zwycięstwom są już mistrzami Polski. Drużyna wojskowych ma bowiem aż 7 punktów przewagi nad Wybrzeżem, a do końca ligi pozostała tylko jeszcze jedna kolejka.

W tym tygodniu Hutnik podejmuje poznański Grunwald, który zajmuje piąte miejsce w tabeli. Hutnik chcąc obronić trzecią pozycję musi obydwie mecze wygrać. Najgroźniejszy rywal krakowian w walce o trzecie miejsce, Anilana, gra wprawdzie w Kielcach ale gospodarze zapewnili już sobie ligowy byt i mogą potraktować ostatnie mecze nieco ulgowo. W dużych punktach Anilana ma ten sam dorobek co Hutnik.

### U rajdowców

W łącznej punktacji motocyklowych rajdowych mistrzostw Polski trzecie miejsce zajmuje Rajchel a piąte Komorowski, obaj z Hutnika.

### IMPREZY SPORTOWE

|        |                                                      |             |
|--------|------------------------------------------------------|-------------|
| 22. V. | Piłka ręczna I liga<br><b>HUTNIK — GRUNWALD</b>      | godz. 17.00 |
| 23. V. | Piłka nożna II liga<br><b>HUTNIK — STAL ST. WOLA</b> | godz. 11.00 |
| 24. V. | Koszykówka II liga męska<br><b>HUTNIK — UNIA</b>     | godz. 19.30 |
| 25. V. |                                                      | godz. 15.00 |

Wszystkie imprezy na obiektach KS Hutnik.

Hutnik rucił się w pogoń za Cracovią

# GOL Z ROGU!

Polonia — Hutnik 1:2 (0:1)

Bramki dla Hutnika: A. Karaś (28 min.) z 30 metrów w samo okienko, Słoński (58 min.), prosto z rzutu rożnego.

Oceny indywidualne piłkarzy Hutnika:

Piórkowski 7, Kol 5, Wiacek 7, Bargiel 8, Lotka 6, Tyrka 6, Bednarczyk 5 (od 77 min. Kurek —), A. Karaś 8, Putek 7, Słoński 7 (od 65 min. Trzaska —), Orzel 5.

W sumie 71 punktów. Rekord tegorocznych rozgrywek.



Wyścig premiowany miejscem w I lidze pomiędzy Hutnikiem i Cracovią trwa. Fragment meczu derbowego.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Cóż to za skład? — dziwią się niektórzy kibice. Ano prawie sama rezerwa, choć gracze ci ambicją i umiejętnościami udowodnili, że raczej tych starych, którzy grali ławę, trzeba by rezerwowymi okrzelić. Mecz miał kilka niecodziennych momentów. Najpierw gospodarze spartaczyli Karnego, a później Słoński kapitalnym strzałem prosto z rogu strzelił drugą bramkę dla Hutnika. Na stadionie skosternowani kibice nie bardzo wiedzieli jak to się stało. A piłka musiała słupek i przy samej poprzeczce wpadła do bramki. Na lewej obronie bardzo udanie zadebiutował pozyskany z MKS Krakus junior Lotka. (raf)

## Co dalej?

Spójrzmy na II-ligową tabelę. W czołówce liczą się już praktycznie tylko dwa krakowskie zespoły. Tabela nie uwzględnia wyników środowych gdw tekst musiał zostać zesłany do druku wcześniej.

|             |    |    |       |
|-------------|----|----|-------|
| 1. Cracovia | 25 | 34 | 31:19 |
| 2. Hutnik   | 25 | 30 | 40:25 |
| 3. Polonia  | 25 | 29 | 37:30 |

Do końca rozgrywek pozostało jeszcze tylko 5 kolejek.

### Z KIM GRA CRACOVIA?

Z Avią, Radomiakiem i Resovią na wyjeździe i u siebie z Olimpią i Gwardią. Słaba forma „pasia-ków” w ostatnich meczach nie wróży im więcej jak 5 punktów. Zakładam zwycięstwa na własnym stadionie i remis w Radomiu bądź Rzeszowie. Czy to wystarczy do awansu? Zobaczymy.

### Z KIM GRA HUTNIK?

Z Górnikiem, Stalą, Stalową Wolą i Zawiszą u siebie i wyjeżdża do Broni, Radom i Stali Rzeszów. Przy dobrej grze stąd Hutnika na 8, a może nawet 9 punktów. Przy takim układzie drużyna z Suchych Stawów ma jeszcze minimalne szanse na dogonienie Cracovii, a przy równej ilości punktów w korzystniejszej sytuacji jest Hutnik.

### Z KIM GRA POLONIA?

Z Błękitnymi, Olimpią i Rakowem u siebie i Avią i Radomiakiem na wyjeździe. W tej sytuacji Bartolanie nie mają już chyba szans, by walczyć z krakowskim duetem.

Tak blisko było do ekstraklasy

# 1000 minut gry i brak 1 kosza



Przechno Polonii walczy Leszek Mielcarek.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Koszykarzom II ligi pozostała do rozegrania tylko jedna kolejka spotkań. W grupie w której gra Hutnik sytuacja wygląda następująco:

|            |    |    |           |
|------------|----|----|-----------|
| 1. Polonia | 25 | 18 | 2087—1905 |
| 2. Start   | 24 | 17 | 1915—1747 |
| 3. Hutnik  | 25 | 17 | 2004—1825 |
| 4. Unia    | 24 | 12 | 1870—1935 |
| 5. Siarka  | 26 | 11 | 2202—2219 |

Krakowianie grają jeszcze z Unią u siebie. Start podejmuje Unię i wyjeżdża do Polonii. Polonia dzięki zwycięstwu 98:77 nad Unią w Tarnowie jest już jedną nogą w I lidze.

A Hutnik? Tylko przy zwycięstwie Startu w Warszawie (nierealne) i zwycięstwie Unii w Lublinie (bardziej prawdopodobne — w dotychczas rozegranych 3 meczach pomiędzy tymi drużynami wszystkie wygrała Unia) awansowałby krakowianin. Zakładam zwycięstwo Hutnika z Unią.

Z żalem trzeba stwierdzić, że w ciągu 1000 minut gry Hutnikowi zabrakło do szczęścia jednego kosza — w meczu z Polonią w Warszawie. Szkoda, ale taki już jest sport. (raf)

W minionej kolejce: SIARKA — HUTNIK 71:82.

Najwięcej punktów dla Hutnika uzyskali: K. Klimczyk 20, Mielcarek 18, Matysiak i Jaranowski po 14.

## 5 zwycięstw w Zabrzu

Podczas odbytego w Zabrzu mitingu lekkoatletycznego zawodnicy Hutnika 5 razy stawali na najwyższym podium. W biegu na 100 i 200 metrów Barbara Zgadzaj wygrała w czasie 19,9 s i 24,2 s. Na tych samych dystansach Ryszard Atolak pokonał rywali w czasie 10,9 s i 21,6 s. Natomiast w biegu na 3 km zwyciężył Wiesław Furmanek — 8 min 12 sek. ...

Bardzo dobrze spisała się też juniorka młodsza Barbara Bialek, która w biegu na 100 m. uzyskała czas 13,6 s, a na 200 m 25,9. Obydwa rezultaty są jej nowymi rekordami życiowymi.

W najbliższych planach lekkoatletów Hutnika są mistrzostwa okręgu krakowskiego na stadionie Wawelu 28—29 maja i pierwszy rzut ekstraklasy 6 czerwca w Poznaniu.

## SPECJALNE „TEMPO” O FINALACH „ESPANA-82”

Już w najbliższy wtorek ukaże się w sprzedaży specjalne wydanie „Tempo” z okazji „España-82”. Atrakcyjne, kolorowe wydawnictwo zbliżone formatem i układem graficznym do „Przekroju” posiada aż 52 strony. Jedną ładniejszą od drugiej a każda poświęcona jednej z 14 ekip, które wystąpią w finałach. Poczet otwiera biało-czerwoni: fotografia reprezentacji, zestaw wyników spotkań eliminacyjnych, skład kadry z najważniejszymi danymi o poszczególnych zawodnikach i wiele innych informacji o naszym piłkarstwie.

Metryki finalistów uzupełnione są diagramami i programami zbliżających się spotkań (z miejscem na wpisanie wyników). „Tempo” przypomina jedenaście finałowych turniejów o mistrzostwo świata: od Urugwaju (1930 r.) do Argentyny (1978 r.).

Dodatkowymi rodzynekami są: wspomnienia uczestników kilku poprzednich finałów m. in. Dytki i Madejskiego (1938 r.), Górskiego i Kapki (1974 r.), Nawalki (1978 r.), kandydata na „España-82” Smolarka, a także wypowiedzi znakomitego futbolowego świata z prezydentem FIFA na czele.

Na koniec największa chyba atrakcja dla Czytelników: konkurs z 50 nagrodami, wśród których główną jest telewizor. Zwycięzcy wręczą go... piękna dziewczyna uśmiechająca się do nas z wewnętrznej okładki.

Już za kilka dni kupujcie „mundialowe TEMPO”. Radzimy się pośpieszyć, ponieważ poważnym mankamentem tego wydawnictwa jest... mały nakład! Cena specjalnego wydania — 80 zł.

### Korty czekają

KS Hutnik zaprasza na korty tenisowe czynne od 7.00 do 13.00 i od 14.00 do 20.00. Sprzedaż abonamentów w tym również dla zakładów pracy prowadzi sekretariat klubu. Bilety w kasie przy kortach.

2 godz. 26 min. 29 sek.

### Stankiewicz

Tomasz Stankiewicz z Hutnika zajął 28 miejsce podczas biegu maratońskiego w Dębnie w czasie 2 godz. 26 min i 29 sek. Dzięki temu rezultatowi maratończyk zdobył pierwszą klasę sportową.